

STADJON

ILUSTROWANY TYGODNIK SPORTOWY
POŚWIĘCONY SPRAWOM SPORTU I PRZYSPOBIENIA WOJSKOWEGO

Polonja — Cracovia 4:1 (0:0)



POD BRAMKĄ „CRACOVII“

Czruściński (C.), Fryc (C.), Grabowski (P.)

(Do artykułu w N-rze 5 „Nowin Sportowych“).

Cena egz. 1.000.000 mkp.

Na kolejach i prowincji 1.100.000 mkp.

Opłatę pocztową uiszczono ryczałtem.

I-sza DRUŻYNA „POLONJI“ wiosna 1924 R.



Od lewej: Hamburger, Żelechowski, Zantman, Czajkowski, Czyżewski, Loth II, Emchowicz, Smidt, Loth I, Tupalski, Grabowski.

Po walce

Od dwóch lat trwa zawieszenie stosunków między światami sportowymi naszym i czeskim.

Dyskusja, czy dopuszczalne są w stosunkach sportowych wzajemne bojkoty, wydaje się być dość jałową, o ile z jednej strony występują szczerze, a czasem obłudnie zwolennicy zasady apolityczności, z drugiej zaś „nacionaliści sportowi“.

Wątpliwe, aby przedstawiciele tak przeciwnych poglądów zdołali dojść do porozumienia. I jedni i drudzy dysponują przeciw ważkimi argumentami. Jedni wysuwają piękne hasło zbliżenia narodów na boisku, załagodzenia niechęci i uprzedzeń wzajemnych. Drudzy rzucają na szalę uczuciowość patriotyczną i chęć służenia swej ojczyźnie nawet czynami sportowymi. To są również hasła niebrzydkie.

Dlatego więc niepotrzebne i niecelowe byłoby odwracanie się wstecz i roztrząsanie, czy uchwała bojkotowa miała rację bytu, czy nie. Skoro ją powzięto i to zgodnie z nastrojem, jaki panował w szeregu związków, skoro utrzymywano ten stan konsekwentnie przez dwa lata, i stwierdzono tylko pojedynczy przypadek wyłamania się — to widać, że ta słuszna, czy niesłuszna decyzja miała usprawiedliwienie w nastroju uczuciowym sfer sportowych, z których wszak wyłania się władza naczelna, zwana Zarządem Związku Związków.

Dlatego więc nie ma co zwać odpowiedzial-

ności na „panów siedzących w fotelach“, niema co insynuować, że uchwała bojkotowa była dziełem „Warszawy“. Przystoi nam raczej po męsku powiedzieć, żeśmy wszyscy popełnili ów odruch uczuciowy, może niekonieczny, może niepotrzebny, z tego czy owego „zasadniczego“ stanowiska, narażający nas na szpilki wtykane przez prasę czeską, a nawet przez ideologów olimpizmu na gruncie międzynarodowym, z pewnością niedogodny dla naszego świata sportowego. Musimy stwierdzić, że ten stan uczuciowy trwał przez cały okres walki o Jaworzynę.

I niema co dzisiaj wszczynać dyskusji na temat, czy Jaworzyna była dostatecznym powodem do reagowania aż tak uczuciowo. Może istotnie w świetle wielkiej polityki sprawa ta nie stanowiła wielkiego zagadnienia, natomiast miała ona duże, zasadnicze niemal znaczenie dla honoru narodowego i państwowego zgoła niepotrzebnie podrażnionego przez złośliwą insynuację czeskiej prasy sportowej, jakoby Polacy wogóle, a polscy sportowcy w szczególności o Jaworzynę nie dbali. Jeśli mówić zatem o grzechu „politycznym“, to już wypadnie przypomnieć, że pierwsi na drogę grzechu tego weszli czescy pisarze sportowi, dotykając do żywego ambicji narodowej naszego świata sportowego. A nie zapominajmy, że ambicja narodowa to motor całego olimpizmu międzynarodowego.

Dzisiaj sprawa Jaworzyny weszła w fazę ostateczną. Spór jest właściwie rozstrzygnięty. O to, że rozstrzygnięty w sposób dla nas niepo-myślny—nie możemy mieć pretensji do sportowców czeskich, ani żywić do nich niechęci. Decydują-cy dla sprawy bojkotu jest fakt zakończenia walki.

Zawieszenie stosunków zostało proklamowane otwarcie. Nawijanie ich nie może odbywać się półgębkiem. Zakończenie bojkotu musi być tak samo męskie, jak było rozpoczęcie i utrzy-manie.

Wiadomo nam, że już odbyła się na ten temat dyskusja na Walnem Zgromadzeniu de-legatów Związków sportowych.

Z całą pewnością w Polsce jest bardzo znacz-na liczba szczerych przyjaciół sportu czeskiego. Cenimy wysoko kulturę sportową tych naszych sąsiadów i wznowienie stosunków powitamy z za-dowoleniem.

Jeżeli wypowiadamy się tutaj za zniesieniem bojkotu, to nie dlatego, że Czesi są najdogod-niejszymi dla nas partnerami, nie dlatego, że można się od nich wiele nauczyć i nie dlatego, abyśmy chcieli przez to potępić uchwałę z przed dwóch lat.

Za moment decydujący uważamy zakończe-nie walki o Jaworzynę. Po walce przeciwnicy mogą wyciągnąć do siebie dłonie.

Psychologiczne podstawy zaprawy sportowej

(Ciąg dalszy).

Uważając się za wzór godny naśladowa-nia, traci on cel z przed oczu, traci dążenie do dalszych postępów, to wieczne poczucie niezadowolenia z osiągniętych wyników, czem sportowiec powinien żyć, aby czynić postępy.

Po zarozumiałym nie możemy spodzie-wać się postępów. A jeżeli taki, którego mamy za zarozumiałego, mimo to posuwa się w wynikach, to jest to jedynie dowód, że przestał być zarozumiałym. Jakaś pobudka musiała na niego wpłynąć, stawiają mu przed oczy nowy cel, w porównaniu z którym osią-gnięte przez niego wyniki są błahie i niewy-starczające.

Zarozumiałość zdarza się najczęściej tam, gdzie sport jest mało rozwinięty, gdzie poziom osiągniętych wyników jest niski, gdzie nie potrzeba ani wielkiej pracy ani długiego okresu, aby zająć jedno z pierwszych miejsc w hierarchji sportowej. A więc, na przykład, u nas.

Iluż to u nas jest sportowców, którzy za-ledwie zaczęwszy trenować, niespodziewa-nie dla samych siebie znajdują się już w pierwszych szeregach polskich zawodni-ków? Oszołomieni nagłem powodzeniem, najpierw oglądają się oni z podziwem, do-kąd to ich los zaniósł, a później, zdając so-bie wreszcie sprawę, że są pierwsi, za wy-soko podnoszą głowę, myśląc, że to ich zasługa.

Dużo u nas wysmienitego materiału spor-towego marnuje się w ten sposób i żal nie-rarz patrzeć na tę młodzież, która po zdo-byciu pierwszego żetonu, już nigdy, dzięki zarozumiałości, na drugi zdobyć się nie bę-dzie mogła.

Przytoczę tu jeden przykład, który do-kładnie charakteryzuje stosunki u nas pod tym względem.

W rozmowie ze mną jeden z wybitnych naszych sportowców, zastanawiając się nad niskim poziomem sportu u nas, na zakoń-czenie powiedział: „i wreszcie muszę przy-znać, że tylko trzej ludzie w Polsce rozu-mieją sport: p. X, p. Y i ja“.

Na takie dictum nic nie odpowiedziałem, gdyż nie lubię prowadzić bezcelowych roz-mów z chorymi na manję wielkości, lecz odrazu postawiłem nad dalszą karierą spor-tową mówiącego wielki znak zapytania. Rzeczywistość potwierdziła moje przypusz-czenia: pan ten przez długi okres zamiast poprawiać swe wyniki, cofał się tylko i gdyby nie możność w bezpośrednio spotka-niu z zagranicą przekonania się o mier-ności swych wyników, nie dałby nic więcej z siebie. Obecnie posuwa się naprzód, lecz napewno już jest skromniejszy.

Jak więc uniknąć tej wady, tak u nas pospolitej? Pamiętajmy zawsze o tem, że wyniki, dotychczas osiągnięte przez nas, są skromne w porównaniu z wynikami świato-wymi, że choćbyśmy zajmowali pierwsze miejsce u nas, daleko nam jeszcze do po-ziomu światowego. Cel wiecznego postępu, dążenie do osięgania coraz wyższej spraw-ności nie powinno u nas gasnąć, a stanowić ono będzie skuteczne antidotum przeciwko chorobliwej megalomanji i mrzonkom o osią-gniętym szczycie.

Wytrwałe dążenie do doskonałości sku-tecznie zwalczy w nas zarozumiałość.

III. Podział sportu.

Po tym pobieżnym przeglądzie naczel-nych zasad, rządzących psychologją treningu, z kolei wypada zdać sobie sprawę z tego, jak w stosunku do poszczególnej gałęzi sportu

modyfikują się te zasady, oraz jakie swoiste właściwości posiadają odrębne gałęzie sportowe. Niepotrzebnie jednak zastanawialibyśmy się oddzielnie nad piłką nożną, rugby, tenisem, lekką atletyką, wioślarstwem, pływaniem lub boksem. Wprowadziłyby to chaos, niejasność i masę zbytecznych, drugorzędnych elementów, czego uniknąć można, wprowadzając pewien podział całej dziedziny sportu na poszczególne grupy.

Naturalnie, klasyfikacji może być bardzo dużo i każda z nich będzie względna, każda z nich będzie dobra tylko dla osiągnięcia pewnych z góry nakreślonych celów.

Dla nas, gdy chodzi o rozpatrzenie sportu pod względem psychologicznym, trzeba ugrupować sporty w takie działy, żeby każdy z nich miał określone podłoże psychologiczne, odróżniające go zasadniczo od innej grupy.

Podziałem takim będzie klasyfikacja na:

A. Sporty indywidualne (lekka atletyka, tenis, pływanie, boks, łyżwiarstwo, kolarstwo itd.).

B. Wioślarstwo (z wyłączeniem jedynek, które należeć będą do sportów indyw.).

C. Sporty zbiorowe (piłka nożna, hockey, rugby i wszelkie inne gry ruchowe).

Już na pierwszy rzut oka grupy te zasadniczo różnią się pod względem psychologicznym.

W sportach indyw. jednostka jest pozostawiona samej sobie. Jeśli ma duży zapas sił — zwycięży; jeśli mały — ulegnie. Nikt jej nie pomoże, nie podtrzyma jej w chwilach słabości, każde nawet chwilowe zleniwienie fatalnie odbija się na sportowej pracy.

W sportach zbiorowych jednostka schodzi na plan drugi. Chodzi tu o zbiorowisko ludzi, o wspólne, rzekłbym, myślenie i wspólne ruchy. Drużyna cały czas jest w ruchu, cały czas myśli, czuwa, pracuje mięśniowo, patrzy wytężenie, kombinuje. Lecz oddzielni członkowie mogą odpoczywać w trakcie gry i dla całości nietylko nie jest to szkodliwe, lecz nawet pożądane.

Pośrednie miejsce między temi grupami zajmuje wioślarstwo, gdzie osada, będąc jak i w grach ruchowych, jednostką zbiorową, zasadniczo jednak różni się pod względem psychologicznym od drużyny. Osada bowiem jest tak ściśle spojona, że stanowi niejako jedno ciało, przez co zbliża się do sportów indywidualnych. Posiada ona tylko jedną głowę, sternika i jeden kadłub — wioślarzy; pierwszy kieruje, myśli i czuwa, daje hasła, drudzy posłusznie poddają się nakazom.

A. Sporty indywidualne.

Sportami indywidualnymi nazywamy odłamy sportu, w których jednostka występuje sama w przeciwieństwie do wystąpień w gromadzie.

Już zewnętrznie sporty te różnią się właśnie tą silnie zaakcentowaną jednostkowością. Są to w porównaniu do innych sportów występy solistów, tak niepożądane w innych dziedzinach.

I pod względem psychicznym dział ten zasadniczo różni się od innych.

Jednostka pozostawiona jest tutaj własnym siłom duchowym, pozbawiona wpływu obcej woli i obcych stanów psychicznych.

Jeśli sportowcowi zabraknie tutaj siły woli, lub zamiłowania, lub nie będzie umiał borykać się z nieprzyjaciółmi treningu — nie znajdzie on podtrzymania z zewnątrz i padnie w walce z lenistwem własnego ciała. Jeden jest tutaj wyjątek pod tym względem — wpływ trenera, o którym będę mówił dalej.

W innych sportach, a więc wioślarstwie i grach ruchowych sytuacja się zmienia. Tam jednostka schodzi na plan drugi, myśli niejako w grupie, przenika się nastrojami swych współkolegów, może w ich duszy znaleźć skuteczne oparcie dla swych słabości, może też naodwrot, jako indywiduum silniejsze, wywierać dodatni wpływ na swoją drużynę, czy osadę.

Tego wszystkiego w sportach indywidualnych niema. Jednostka słaba, pozostawiona sama sobie, izolowana od wpływów obcych, zniechęci się prędko i rzuci sport; silna — skryształizuje swe dążenia i stworzy piękny skończony charakter sportowy.

Z tego wszystkiego widać, że sporty indyw. wymagają od sportowca większego hartu, lepszego skonsolidowania swych sił duchowych, niż sporty innych grup. To też w nich najjaskrawiej występują potężne charaktery, w nich też najlepiej można ocenić wartość wewnętrznej jaźni człowieka.

W sportach zbiorowych położenie jednostki jest lepsze. Może ona być wspierana duchowo przez innych, może się więc dopierać w tem środowisku wychowywać.

Nic więc dziwnego, że większość sportowców zaczyna od sportów zbiorowych, a dopiero później przechodzi do indywidualnych. Nieurobiony charakter czuje się lepiej w grupie, gdyż znajduje u innych podtrzymanie i oparcie. Później zaś, gdy pod wpływem ćwiczeń nabierze on cech żężyzny i hartu, wtedy mimowolnie sportowiec chce być więcej indywidualnym, chce występować, że tak powiem, pod własnym naciskiem, wyzwolić się z pod kurateli obcych wpływów i poprobować swej indywidualnej mocy. To jest właśnie moment przejścia od gier ruchowych do lekkiej atletyki, kolarstwa, tenisu czy boksu.

Co do zasad, rządzących treningiem w sportach indywidualnych, to występują one tutaj w najczystszej formie, t. j. tak, jak rozpatrywałem je w dziale ogólnym.

(d. c. n.)

M. Raszke.

TRENING

Przedewszystkiem spróbuję ustalić znaczenie tego słowa w zastosowaniu praktycznem. Pod mianem treningu należy rozumieć okres wykonywania jakichś określonego kierunku ćwiczeń cielesnych i zabiegów dla przygotowania organizmu do jaknajwyższego stopnia wydajności, w kierunku fizjologicznym i nerwowo-mięśniowym. Jest to sztuka doprowadzenia funkcjonowania organizmu do stanu najwyższej wydajności bez uszczerbku dla zdrowia.

W okresie treningu odpowiedniemi zabiegami przygotowujemy poszczególne organy, jak serce, płuca, organy oddechowe, system nerwowy oraz mięśnie, do najwyższej ich sprawności, przy jednocześniej minimalnej zatracie sił. Trening wymaga, by zapomocą odpowiedniego paliwa wywołać jaknajwiększą ilość części pożywnych dla nerwów i mięśni, a jednocześnie jaknajmniej obciążyć palenisko czyli organy trawienia cząstkami mniej pożywnemi.

W okresie treningu przy próbach wydajności nerwowo-mięśniowej t.j. w wykonaniu danego sportu, nie doprowadzamy wysiłku do maximum, przechowując swe zasoby do chwili rozstrzygającej t. j. do momentu ostatecznego wyczynu.

Okres treningu dla zawodnika jest próbą ofiarności i siły moralnej. Cały sposób bycia, wszystkie myśli i dążenia tylko w kierunku sprawności skierowane być winny. Skupienie wszystkich sił fizycznych i moralnych w kierunku zamierzonego wyczynu jest zadaniem życia zawodnika; w okresie treningu nic nie powinno zachwiać postanowienia dopięcia zamierzonego celu. Zwyciężyć — to myśl przewodnia tych kilku tygodni.

Okres treningu nie może być przewlekłym. Przygotowanie fizyczne, czyli okres ćwiczeń rozwojowych trwać powinien czas dłuższy, bowiem wymaga tego stopniowość w rozwoju poszczególnych organów i systemu nerwowo-mięśniowego.

Okres treningu powinien trwać sześć tygodni do dwóch miesięcy, co jest zależne od przygotowania wstępnego i indywidualności zawodnika. Wystarczy — jeśli sumiennie, wytrwale i z całym zapalem będzie przestrzegać i wykonywać obowiązujące zachody treningowe.

Na czym więc one polegają? 1) systematycznie pracować w obranej gałęzi sportu; 2) przeprowadzić proces odnowienia czyli wypocenia; 3) zachować dyktę w odżywianiu się; 4) sumiennie przestrzegać powściągliwości.

Ażeby systematycznie przeprowadzić pracę nad udoskonaleniem sportowem, należy ją podzielić na dwa działy: usystematyzowanie ruchów i wysiłków w danym sporcie, czyli doprowadzenie techniki do stopnia doskonałości, oraz zharmonizowanie oddechu z techniką ruchów, we właściwym tempie.

Zaden dzień nie powinien przejść beczynnie. Stała godzina ćwiczebna wybrana być musi mniej więcej w tej porze dnia, kiedy zawodnik ma stanąć do decydującej walki. Jak powyżej powiedziano, maksymalna ilość wysiłku w okresie treningu nie może być stosowana, a przynajmniej bardzo rzadko. Systematycznie podnosić tempo do właściwej szybkości, ciągle zachowując rezerwę sił i energii, oszczędzając ją do chwili decydującej. Proces wypocenia w czasie treningu przeprowadzać bez uszczerbku dla zdrowia a zatem umiarkowanie, stopniowo a systematycznie. Proces taki skutecznia się dwojakim sposobem: naturalnym i sztucznym. Naturalny, wywołany przez ruch i pracę mięśniową, przy odpowiednio ciepłej odzieży. Sztuczny skutecznia się albo za pomocą łaźni albo przez spoczywanie pod ciepłymi przykryciami. Zdrowszym jest sposób naturalny, wymaga jednak większego zasobu sił i czasu niż drugi, którego skutki są nawet widoczniejsze. Przy wyborze

sposobu wypocenia, radziłbym kierować się względami indywidualnemi zawodnika. Sposób naturalny stosować do jednostek o kompleksji bardziej ocieźlejącej, flegmatycznej, o mięśniach zasobnych w tkanki tłuszczowe. Sposób sztuczny bardziej się nadaje dla jednostek o wrażliwszych nerwach i przy t. z. suchej muskulaturze oraz bujniejszym temperamencie.

Dla ściśłości nadmienię wniemem, że wszelkiej nasiąkniętej potem odzieży, należy się pozbywać jaknajszybciej, ciało spocone obmywać wodą ciepłą, ażeby pory cielesne oczyścić z tłuszczu zawartego w wydzielinie potu. (d. n.) *Wł. Pytlasiński.*

Tennisisci polscy przed Igrz. VIII Olimpiady

Sport lawn-tennisowy prowadzi w Polsce żywot anemiczny. Przekonywa nas o tem mała ilość klubów uprawiających ten sport. Zaledwie trzynastcie klubów wchodzi w skład Polskiego Związku Lawn-Tennisowego (z siedzibą w Poznaniu), a z tych bodaj czy połowa wykazała w ubiegłym roku owocniejszą pracę. Zresztą cały ruch tenisowy w Polsce traci znacznie prowincją, czego dowodem może być familijne, stosunkowo luźne zorganizowanie się tenisistów. Tennisisci całą winę zwalają w tym wypadku na ogół sportowy, że nie doznają u niego zrozumienia, że imprezy tenisistów przynoszą jedynie deficyty i t. p. Niestety, jestem innego zdania, coż bowiem uczynili tennisisci dla spularyzowania tego sportu? Nic, kompletnie nic!

Sport tenisowy uprawiają jedynie sfery inteligentne, mimo tego nie znajduje się w Polsce ni jeden publicysta, któryby za pomocą prasy oświetlił szerszemu ogółowi teorię sportu tenisowego, nikt nie informuje w prasie sportowej o rozwoju tego sportu w Polsce, nikt nie porówna go z zagranicą.

Ale mimo wszystko nie ulega żadnej wątpliwości, że obok piłkarzy, atletów, kolarzy i tennisisci polscy w Igrz. VIII Olimpiady wezmą udział. Chodzi tylko, kto będzie powołanym do reprezentowania barw Polski na paryskich boiskach tenisowych. Nielicznych sympatyków sportu tenisowego sprawa ta bardzo intryguje tembardziej, że jest okryta nimbem tajemnicy. Będąc bliżej głównej arterji polskiego lawn-tennisu, jestem w stanie poinformować nieco o zamiarach PZLT. Reprezentacja tenisowa będzie szczipła, dwie do trzech osób, albowiem trzeba będzie doń wybierać tenisistów, dających już jakiegokolwiek gwarancje, a tych jest w Polsce mało, serdecznie mało. Każdy jednak orjentujący się w stosunkach tenisowych przyzna, że wszelkie dane do godnego reprezentowania Polski w Paryżu ma p. Kleinadel. I on też będzie w pierwszym rzędzie powołanym do reprezentowania Polski. Obecnie bawi p. Kleinadel w Ameryce, przyrzekł jednak na wiosnę wrócić. Stąd też, o ile p. Kleinadel słowa dotrzyma, jego wyjazd jest pewny. Dalej będzie bronić barw Polski p. Richterówna (*Lódź*), bezsprzecznie najlepsza tenisistka polska, posiadająca przytem zaufanie całego polskiego świata tenisowego. Jedyną jej konkurentką może być p. Nowak-Dubińska, bardziej od niej rutynowana, lecz mniej ruchliwa. Kto będzie trzecim kandydatem — niewiadomo. Pretendentów do tego zaszczytnego stanowiska jest więcej.

Przedewszystkiem chodzi o godnego partnera w deublu dla p. Kleinalda. Sezon wiosenny (pono bardzo intensywny) wykaże, kto do tej godności dorósł. Mojem zdaniem, mają tu największe szanse tennisisci lwowscy, ponieważ mając kort zimowy, nie byli zmuszeni do zimowej pauzy i w porze z tem idącego spadku w formie.

Przy obmyślaniu tego pięknego projektu nasuwa się także kwestja finansowa; nieodzowny (nie-

stety!) warunek realizacji bujnych i mniej bujnych projektów. O ile mi wiadomo, to PZLT na finansowe poparcie ze strony PKIO nie liczy, chce natomiast potrzebną kwotę zebrać na własną rękę. Ponieważ sport tenisowy ma bardzo licznych adherentów, finansowo dobrze usytuowanych, sądząc przeto, że w tym wypadku łatwo przyjdzie PZLT uzyskać potrzebną kwotę. *idr.*

WYCIECZKĘ DWUTYGODNIOWĄ NA IGRZYSKA OLIMPIJSKIE DO PARYŻA

wraz ze zwiedzaniem miasta i okolic samochodami
urządza

Tow. „POLORIENT“

Al. Jeruzolimskie 4.

PROGRAM WYCIECZKI:

Wyjazd z Warszawy do Gdańska w połowie maja r. b. (zależnie od rozkładu statków). Wyjazd z Gdańska statkiem przez Bałtyk, Kattegat, Skagerak, koło Kopenhagi, morze Północne do Dunkierki, skąd koleją do Paryża. Ulokowanie się w poprzednio zamówionych pokojach. Stopniowe, przepłatane wycieczkami na Igrzyska, zwiedzanie miasta z wykwalifikowanymi przewodnikami, muzeów Louvru, Luksemburga, Cluny, Carnawalleta, Biblioteki Publicznej, Pałacu Inwalidów, Opery, Ratusza, Hall Centralnych, Świętej Kaplicy, Sorbony, Panteonu, Grobu Napoleona, Lasu Bulońskiego, Cmentarzy: Pére La Chaise, Montmorancy, Wieży Eifel, a następnie okolic: Versailles, Saint Germain-en-Laye, Chantilly, Fontainebleau, Saint Denis, et Saint Cloud.

Termin trwania wycieczki (nie licząc 10 dni podróży) dwutygodniowy.

WARUNKI WYCIECZKI:

Kompletne utrzymanie i mieszkanie wraz z podróżą tam i z powrotem, koleją II klasy, statkiem I klasą, zwiedzanie samochodami Paryża i okolic, jazda i wstępny na Igrzyska Olimpijskie z opłatą za cały czas wycieczki **5,250 fr. fr.** Rodzinom zniżka.

Zapisy przyjmuje Towarzystwo „POLORIENT“, Al. Jeruzolimskie Nr 4, codziennie od 11 do 2-jej pp. Sprawy paszportowe załatwia Tow. „POLORIENT“.

Zapisy do 18-go kwietnia.

KARTKI Z WYPRAWY DO CHAMONIX

W niedzielę, 3-go lutego oglądaliśmy ostateczną rozgrywkę hokeja między Kanadą a Ameryką. Tłumy zaległy trybuny i otoczyły plac gry, aby oglądać starcie się dwóch potęg hokejowych. Rzeczywiście było to widowisko porywające. Gra stawiała się chwilami akrobacją, żonglerstwem. Gdy megafon od czasu do czasu anonsował: „*un but pour le Canada*“ wybuchały okrzyki i oklaski, wręcz frenetyczne, przedstawiciele najbardziej zimnokrwistych narodów zachowywali się burzliwie.

Skutek gry wiadomy: 6:1 na korzyść Kanady, której sztandar wznosił się w tym dniu na maszcie olimpijskim.

Przyszło mi na myśl zobaczyć, jakie to sztandary były przygotowane do wywieszania. Znalazłem

tam również i nasze barwy. Nie było im atoli sążone wypłynąć ku górze.

Wieczorem Francuski Komitet Olimpijski wydał bankiet w salonach Casino-Palace. Na miejscu przydzielanym zasiadł p. Coubertin, którego po raz pierwszy zobaczyłem, gdyż dopiero tego dnia przybył do Chamonix. Małego wzrostu, dobrze siwy, starszy pan z obfitym wąsem, mówi mało, stąbam z lekka drżącym głosem. Ale mówi wnikliwie, przemawia bardzo pięknie, dając ciekawe i mocne myśli.

Bankiet, jak to bankiet. Więc długie pauzy między daniami. Stereotypowe nawiązywanie rozmów z sąsiadami. Rozrywka przychodzi dopiero z mowami, o ile nie są zadługie, a muszę stwierdzić, że długomównością odznaczają się Francuzi. Wystuchaliśmy dobrego i krótkiego przemówienia p. Clary, który witał wszystkich biesiadników w imieniu komitetu francuskiego, potem jakiegoś posła z parlamentu, który dużo niemądrych rzeczy powiedział, potem prefekta departamentu, który głądził nudnie.

Potem zabierali głos goście, a więc Anglik, po którego dowcipnej mowie na temat przyjaźni franko-angielskiej poseł francuski ów niefortunny mówca zerwał się z miejsca podbiegł do Anglika i otrząsającego się pocałował z dubeltówki.

Dalej głos zabierali: niżej podpisany, Szwed, Norweg, Czech i Serb. Usiłował przemawiać również pewien Amerykanin, ale był już całkiem pijany, co prawda na wesoło i na poczciwie. Wypowiedzieć nic właściwie nie zdołał, ale wywoływał wielką wesołość, gdy stojąc, co raz to do kogoś dłoń wyciągał, serdecznie podaną sobie potrzasał i pomamrotawszy coś niezrozumiałego, wychylał kielich za kielichem.

Zakończyło mowy przemówienie p. Coubertina krótkie i bardzo mądre.

W tym samym czasie wieczorem na stadjonie odbywała się maskarada Lampjony, muzyka, rozhawiony tłum...

Nazajutrz w południe wyruszyliśmy ja i zawodnicy pp. Bujak i Krzeptowski koleją do Bossons na wielką skocznice. Na stacji w Les Bossons — przypięcie nart i jeszcze z półtora kilometra trzeba sunąć po śniegu, wymijając sanie, samochody płożowe i olbrzymi tłum, idący pieszo lub na nartach.

Lekki mróz. Stońce praży. Ukazuje się skocznia, ujęta w ramy poprostu feeryczne. Otoczenie ma wspaniałe, leży pod lodowcem, mając ponad sobą w dali cały masyw Montblanc.

Skocznice budował słynny specjalista Szwed Axel Norling. Droga rozbiegowa wynosi 79'40 m. z deniwelacją 37. Doskok liczy 178 m. o nachyleniu około 32°, na przestrzeni siedemdziesięciu metrów, poczem następuje stopniowe przejście do równi. Szerokość całej drogi do 15 metrów.

Organizacja była doskonała. Przy mostku nikt się niepotrzebny nie kręcił. Start połączony telefonem z posterunkiem sędziów przy doskoku. Po każdym skoku megafon natychmiast ogłaszał długość osiągniętą przez skoczka. Podobno Skandynawi mieli się sprzeciwiać anonsoowaniu długości skoku, aby jej nie nadawać większego znaczenia niż stylowi. Jednak trzeba uznać fakt, że publiczność przedewszystkiem tem właśnie się interesuje, kto ile, a nie w jakim stylu skoczył.

Przytem kwestja stylu jest niezupełnie jasną. Najlepsi dwaj skoczkowie, którzy wykonali nieprawdopodobnie długie skoki, takie, jakich miał nie przewidywać budowniczy skoczni — mają zgoła odmiennie style, ale obaj przechodzą do silnego nachylenia tulołwia, tak silnego, że wyciągniętemi w przód rękoma dosięgają czubków nart — dopiero w drugiej fazie skoku. Ruch ciała ku temu wykonany, niektórzy sędziowie szwajcarscy uważają za błąd! Łatwo tedy zrozumieć, iż ocena stylu jest arcy-subiektywna i gdzie jak gdzie, ale na zawodach międzynarodowych trzeba się opierać na danych obiektywnych,

a te mamy w cyfrze, wyrażającej długość skoku i faktej upadku, lub utrzymania pozycji stojącej.

Wdrapałem się ze swymi pupilami na „górze“. Otrzymałem dla nich numery. Przywiązałem je każdemu i dałem po tabliczce czekolady. Zaczęły się skoki próbne, które wykonało czterech przedstawicieli różnych narodów, aby stwierdzić, czy skocznia nie przedstawia błędów. Wtedy to p. Bujak zdecydował się nie skakać na tej podstawie, że nie miał w tym roku okazji do uprawiania się i przeto nie chce narażać się na niepowodzenie.

Zaczęły się skoki konkursowe. Na samym początku Amerykanin Omtwedt fatalnie upadł i został zniesiony w ciężkim stanie z drogi do skoku.

Każdy zawodnik miał wykonać po dwa skoki.



Widok ze skoczni w dół

Norwegowie pokazali rzeczy wprost fantastyczne: 47, 8 i 9 metrów. Amerykanin Haugen (z pochodzenia Norweg)—50 metrów.

Poza konkursem kilka „asów“ norweskich wyjeżdżało z bardziej wzniesionego startu. W tych to skokach Thams i Banna zrobili po 57½ m.

Krzepkowski skakał jako jedyny Polak. Skok miał wprawdzie stosunkowo krótki, ale wykonany bardzo poprawnie. Pierwszy raz lądował pewnie, za drugim nieco się zachwiał.

Norwedzy twierdzą, że na długość ich skoków ma duży wpływ smarowanie nart. Dzięki tej właśnie okoliczności wjeżdżają na mostek w pędzie większym niż inni. Natomiast odskok robią bez zbytniego wysiłku nóg, gdyż to utrudnia później utrzymanie „stylu“ w locie i pozostawia całą energję nóg na wylądowanie.

Napatrzyliśmy się na tych skokach na rzeczy przepiękne. Było to wrażenie doskonale zamykające okres igrzysk zimowych.

Na drugi dzień zebrano się w południe na stadjonie lodowym, gdzie p. Coubertin miał wręczać

medale i dyplomy zwycięzcom. Chwila ta była właściwie nieustającym czezeniem skandynawów. Wywoływano po kolei punkty zawodów i wymieniano zwycięzców. Sami oni nie odbierali nagród. Czynili to delegaci państw. I było tak, że ten sam Szwed, Norweg lub Finn co raz to wchodził na schodki, na których stał p. Coubertin, a muzyka grała wciąż na zmianę hymn tych trzech państw.

Potem przyszła kolej na skromnych uczestników, którzy też otrzymali medale i dyplomy, ale już bez grania hymnów. Wtedy i mnie wypadło wstąpić z obnażoną głową na schodki, aby zebrać do czapki garść medali i pod pachę zwój dyplomów. Wtedy to rozległo się donośne „Vive la Pologne“, świadcząc, że skromne wyniki naszej ekspedycji jednak wywołały odruch sympatji tego międzynarodowego tłumy.

Skończone. Wyjeżdżamy. P. p. Bujak i Krzepkowski do domu. Ja zaś, p. Zientkiewiczowa oraz pp. Smogorzewski i Szatkowski w podróż po Alpach, zorganizowaną przez francuski Klub Alpejski. —o.—

Stan mistrzostw piłkarskich

25/III 1924.

Anglja. Na czele Sunderland, tuż zaraz: Huddersfield, Bolton Wanderers i Cardiff. Wdrugiej lidze Leeds United. W lidze amatorskiej—Corinthians oraz Oxford.

Austrja. Razem trzymają się Amatorzy, Rapid, Sportklub i Vienna.

Belgja. Na przodzie tabeli Union S. G. i Beershoot.

Francja. Do finału staje Olimpique (Marsylja) przeciw Havre AC lub FC Cete (pierwszy mecz HAC—FCC zakończył się 1:1).

Hiszpanja. Zaczynają się rozgrywki międzyokręgowe (10 klubów). Finał spodziewany jest pomiędzy AC Bilbao i FC Barcelona.

Holandja. Rozgrywki w 5 grupach. Faworytem jest Be Quick.

Luxemburg. Prowadzi Fola Esch.

Niemcy. Mistrzostwo w 8 grupach. Kandydaci do finału Hamburger SV contra IFC Nürnberg lub SV Fürth. Faworytem jest IFC z Norymbergi.

Szwajcarja. Rozgrywki w 3 grupach. Największe szanse mają FC Servette i Young Boys.

Węgry. Prowadzi MTK. Daleko w tyle UTE i FTC.

Szkocja. 1. Glasgow Rangers.

Mistrzostwo Ameryki Północnej. 1. Beett. Stell FC. 2. Fall River. 3. New York AC.

Mistrzostwo Ameryki Południowej. 1. Urugwaj. 2. Szkocja. 3. Anglja. 4. Holandja.

Puchar Austrji. Największe szanse mają Amatorzy.

Puchar Anglji. Półfinały Aston Villa — Burnley i Newcastle — Manchester City. Faworytem Aston Villa. Do finału wchodzi Aston Villa i Newcastle United. W pucharze amatorskim faworytem jest London Caledonians.

Puchar Szkocki. Do finału stają Ayr United contra Aberdeen lub Aireodians. Faworytem jest—Aberdeen.

Z ostatniej chwili

Wiedeń. Mecz pomiędzy drużynami „Amatorzy“ i „Rapid“ zakończył się wynikiem remisowym 2:2. Do paury 1:1.

Londyn. Odbyte dn. 31 marca mecze dały wyniki następujące: Bolton Wanderers — North Forest 2:0, Westham United — Westbromwich Albion 1:0, Liverpool — Tottenham Hotspurs 1:0, Everton — Cardiff 0:0, Sunderland — Midllsbarough 3:1. W sobotę 30 marca Aston Villa i Newcastle United zwyciężyli Burnley i Manchester.

Czeski rekord wysokości w lotnictwie pobił pilot Nowak, wznosząc się na 8651 m.

Konstantynopol. „Gradjanski“ (Jugosław.) pobił Besiktase w stosunku 1:0.

Polska Lekka Atletyka a Igrzyska VIII Olimpijady

(Dokończenie)

Na 1500 m. mamy prawie wszystkich tych samych, co na 800. Ubywają *Rey* i *Oldak*, a przybywa zato *Baran Jan*. Jest to lekko-atleta o wysokiej kulturze sportowej i znacznej wiedzy specjalnej; w roku zeszłym bliski był bardzo mistrzostwa, ale nie sądzimy, aby mógł on się ostać wobec nowych wschodzących gwiazd naszego demifond'u.

Na 3000 m. z przeszkodami — posiadamy europejskiej miary zawodnika, którym jest *Ziffer*. Czas jego na mistrzostwach Polski byłby mu dał na Igrzyskach w Antwerpji zaszczytne miejsce. Nadto wiemy, iż prowadzi on porządną pracę zimowa, uważamy go więc za jednego z najbardziej uprawnionych dostawiania w barwach Polski w Paryżu. Jednocześnie mógłby on startować w biegu 5000 mtr., gdybyśmy jednak zdecydowali się dystans ten zarówno jak i 10000 m. obsadzić mocno, to wyśłałoby należało raczej *Fijałkowskiego* lub *Szelestowskiego*. Obaj młodzi, wytrzymali, solidni sportowcy. mają szanse niemal równe, z lekką przewagą silniejszego fizycznie *Fijałkowskiego* nad delikatniejszym *Szelestowskim*. Poza to jako materiał musi być wzięty pod uwagę *Kosicki* i *Woltersdorf*. Ten ostatni wstąpił do ŁKS, który niewątpliwie dołoży wszelkich starań, aby tak obiecującemu zawodnikowi dać najlepsze warunki pracy.

Na pograniczu między średnim a długim dystansem znajduję się bieg drużynowy 3000 mtr. Gdybyśmy wyśiali, przypuścimy — *Kostrzewskiego* na 1500 m., *Ziffera* na steeple-chase i *Fijałkowskiego* na 5 i 10 km., mielibyśmy już wcale dobrą drużynę, o siłach bardzo wyrównanych i z widokami niezłego zaprezentowania się.

Kończąc z biegami, reasumujemy w paru nazwiskach wnioski, do których upoważnił nas sezon ubiegły i praca zimowa. *Szenajch*, *Weiss*, *Kostrzewski*, *Ziffer* to są ci, których przedewszystkiem należałoby wystać przy obsadzaniu tylko tych punktów, które wymieniliśmy wyżej na pierwszym miejscu.

Na tem samym miejscu postawiliśmy rzuty oszczepem, dyskiem i kulą. Tu wybór bez porównania łatwiejszy. Na tle licznych już u nas lekko-atletów, zajmujących się rzutami, których wyniki wszakże bardzo są przeciętne, wybija się parę zaledwie postaci. Pierwszą z nich jest *Baran Józef*. Jest to jeden z tych, którzy powinni pojechać stanowczo. Wyniki w rzucie dyskiem ma zupełnie europejskie, w kuli — przyzwoite. Takież prawie wyniki w dysku ma i *Szydtowski*, jednak jego oszczep — wbrew nieco bezkrytycyzmowi, a rozpowszechnionemu uwielbieniu — uważamy za przeciętny zupełnie według norm międzynarodowych. W każdym razie pojechać powinien. Jako materiał zupełnie wyjątkowy musi być uważany *Kozioł*.

Oóż, kiedy praca jego nad sobą stoi w odwrotnym stosunku do wrodzonych zdolności. Może jednak zbliżające się Igrzyska natchną go jakimś większym zapalem.

W skokach wyniki mieliśmy naogół słabe. Gdybyśmy mieli te punkty obsadzać, to do skoku w wyż wchodziłby w rachubę przedewszystkiem mistrz Polski *Kuchar*, który bezwzględnie mógłby znacznie poprawić zeszlenczone wyniki, poświęcając się więcej lekkiej atletyce, a mniej pilce nożnej. Podobno to już czyni, oby z najlepszym skutkiem!

Gruner, dawny konkurent *Kuchara*, i przed Igrzyskami może dać mu się jeszcze odczuć. Znamy *Grunera* o tyle, że pewnie jesteśmy, iż napewno nie zaniedba on nieczego w tym kierunku. Obecnie pracuje pilnie i znajduje się w dobrej kondycji. Pozostaje tu jeszcze *Rokicki*, który osiągnął najlepszy wynik w ciągu roku zeszłego. Ostatnią decyzję „Sokoła“ w kwestji przystąpienia do PZLA musimy powitać z najwyższym uznaniem. Pozwoli ona jednostce tak wybitnej wystąpić na zawodach publicznych, przedewszystkiem na eliminacyjnych.

Skok w dal — to niestety wciąż tylko *Sośnicki* i wciąż 600 — 620 cm. Mimo całego szacunku, jaki żyjemy dlań za niezmierną pracę, i mimo uznania dla pięknego stylu, nie mamy nadziei, aby osiągnął ponad swój rekord.

Tymczasem „inter caecos monoculus rex est“, tak samo i w trójstoku.

Skok o tyczce — to *Adamczak*. Jest to typ atlety wszechstronnie wyrobionego i jednocześnie dobrze wyspecjalizowanego, bardzo sumiennie pracującego i ambitnego. Może dotychczas on do 335 cm., w każdym razie jest w swojej gałęzi — jak dotąd — u nas niepokonyty.

W ciągu sezonu największy postęp w skoku o tyczce zrobił *Rzepka*, od 260 do 310 cm. Gdyby i nadal kroczył w tem tempie, mielibyśmy w nim prawdziwego internacjonala. Liczymy na jego żelazną zacietość i wytrwałą pracę przy niezaprzeczonych zdolnościach. Z innych — zarówno młodzik *Konarzewski*, jak i weteran *Cybulski*, wątpimy, aby co pokazali ponad przeciętne polskie wyniki.

Przy rozważaniu szans naszych w skoku w wyż i o tyczce — brać należy pod uwagę, że na Igrzyskach Olimpijskich rozpoczynają się one od 160 wzgl. 300 cm. i to uważać trzeba za „granicę kompromitacji“, poniżej której zejść absolutnie nam niewolno. Aby wejść do finału, trzeba przekroczyć 183 wzgl. 366 cm.

Pozostaje jeszcze do omówienia *chód 10000 m*. Mamy tu dwie równe siły, któremi są *Zajączkowski* i *Suchcicki*. Pierwszy zwyciężył w mistrzostwie dzięki lepszej taktyce, większemu wyrobieniu i trenin-



Kpt. Wanicki
Zwycięzca w marszu Warszawa — Jabłonna 1922 r.

gowi, warunki wrodzone ma lepsze może drugi. Przy solidnej pracy powinni obaj znacznie poprawić swe rezultaty — i rekord Polski. Który będzie w lepszej formie w przededniu Igrzysk — zupełnie nie można przewidzieć. W każdym razie, o ile nam wiadomo, Zajackowski rozporządza lepszymi warunkami materialnymi.

Ostatnio odbyty chód okrężny wykazał, że talentów w chodzić nam nie brak, przede wszystkim trzeba tu wymienić Szelestowskiego, równie dobrego — jak się okazało — w chodzić, jak i w biegu, co jest już dużą pochwałą. Trzeba też brać poważnie Busiakiewicza i Zachmyca.

Nieporuszaliśmy powyżej wieloboju; poziom naszych lekko-atletów jest tu jeszcze zbyt niski, aby wysłać którego z nich specjalnie do wieloboju, może się wszakże zdarzyć okazja, z której wypadaloby skorzystać, np. *Kuchar*, będąc desygnowany do skoku w wyż, mógłby również startować w *dziesięcioboju*, a *Piątkowski*, mając biegać na 100 m., mógłby uczestniczyć w *pięcioboju*. Inaczej będzie przedstawiała się kwestja, o ile Cejzik nie zawiedzie nadziei, które gruntujemy na jego dawnych wynikach; wiedząc atoli, co znaczy dłuższa przerwa w czynnym sporcie i ponieważ nie widzieliśmy go nigdy na polskim boisku, powstrzymaliśmy się od oceniania jego szans i omawiania jego kwalifikacyj.

Jeśli wyrówna swe dawne rezultaty, to będzie bezwzględnie pierwszym naszym kandydatem na Igrzyska.

Dokonywając przeglądu naszych sił w przededniu Igrzysk Olimpijskich, zastrzec się musimy, iż to, co zrobiliśmy, nie do nas należało. Należało do PZLA (i to bodaj pół roku temu!) wybrać takich kandydatów na internacjonalistów, oddać ich trenerowi (wzgl. trenerom), zaprowadzić karty treningowe, no i uprzedzić tych ludzi, że „Polska na nich patrzy”, i że jest ich obowiązkiem moralnym zdobyć się na maksimum wysiłku nie tylko w decydującej chwili na boisku, ale i w ciągu długiej i żmudnej pracy przygotowawczej.

E. F.

Przysposobienie Wojskowe

Grodno. W tutejszej drużynie harcerskiej zorganizowano kurs szermierki przy udziale 18-tu uczestników. Podobny kurs dla hufca szkolnego zgrupował przy zapisach aż 13-ch uczniów. W najbliższym czasie uruchomiony zostanie kurs jazdy konnej dla uczniów klas starszych. Odczyty z dziedziny wojskowości organizowane przez Zw. Strzelecki cieszą się coraz większym, zasłużonym powodzeniem.

Magistrat, w pełni zrozumienia zadań Wychowania Fizycznego i wojskowego, przeznaczył plac za kościołem ewangelickim na boisko sportowe.

Suwałki. Społeczeństwo miejscowe wciąż jeszcze nie docenia doniosłości prac nad przysposobieniem wojskowym. Oprócz 50 uczniów liczącego hufca szkolnego, wszystkie inne organizacje pokrewne wegetują, nie znajdując należytego poparcia i zrozumienia.

Wilno. Praca nad przysposobieniem wojskowym, dzięki energii por. Galinata rozrasta się coraz bardziej. Jeśli dzięki brakowi środków i pomocy technicznych nie wyzyskano należyście okresu zimowego, to sezon nadchodzący, tak pod względem właściwego przysposobienia wojsk. jak pracy sportowej zapowiada się doskonale. Ilość hufców szkolnych wzrasta, a praca w nich coraz lepsze daje wyniki. Niedawno zorganizowana „*Legia Akademicka*” liczy już przeszło 100 członków i prowadzi kursy: kawaleryjski (36 uczestn.), służby artylerji konnej (20 uczestn.) i szt. art. ciężkiej (16 ucz.).

„*Związek Bezpieczeństwa Kraju*” i „*Strzelec*”, mimo trudności organizacyjnych, nie osłabiły tempa pracy. W najbliższym czasie odbyć się mają międzyodziałowe zawody strzeleckie.

W dziedzinie sportu zaznacza się coraz wyraźniej współdziałanie z Młodzieżą Amer. Czerw. Krzyża. Sprawa własnego boiska (ew. łącznie z 1 p. leg.) na górach Boufałowych, acz bardzo powoli, nabiera jednak realnych kształtów. Sport w szkołach średnich, realizowany w specjalnych kołach, zyskuje coraz większe prawa i zrozumienie.

Widowym znakiem rzetelności prac w Wilnie i inicjatywy jest „Przysposobienie Wojskowe” — pismo fachowo i żywo redagowane przez por. Galinata.

Święciany. Odbyły się tu popisy atletyczne Hufca Szkolnego. W wyrzucie ciężaru (38 kg.), wypchnięciu (32 kg.), „noście” i innych popisach pierwsze miejsce zajęli Jakubianiec i Bojarnicz.

Dwa odczyty p. Wiśłockiego o narciarstwie i lotnictwie zebrały niewidzianą tutaj ilość słuchaczy, a co ważniejsze dały Lidze Obr. powietrznej Państwa 25 nowych członków.

Lida. W najbliższych dniach uruchomiona zostaje Powiatowa Rada WF i PW grupująca najwybitniejsze osobistości powiatu. Nowy Zarząd Zw. Strzeleckiego z p. Zadurskim-Matysą i kpt. Zielań-Zielińskim na czele pracuje sprawnie, co ostatnio wykazała inspekcja Komendanta Głównego Zw. Strzel. Oprócz normalnych prac Hufca szkolnego uruchomiono kurs sanitarny z udziałem 30 uczestn. Z początkiem wiosny rozegrany ma być pięciobój wojskowy.

Iwieniec (pow. Stołpecki). Praca nad Przyspos. Wojsk. energicznie podjęta przez ks. prof. Szymonowicza i p. Śnieżka, napotyka na niezwalczoną trudność w postaci braku lokali. W trudnych też warunkach pracuje Sokół i Harcerstwo.

Oszmiana. Komendant tutejszego hufca szkolnego, por. Januszewski, przy poparciu władz gimnazjalnych tak energicznie poprowadził imprezy dochodowe, że już tego lata Oszmiana będzie miała piękne boisko.

Łuniniec. Powstała tu Rada Powiatowa Wych. Fizycznego i Przyspos. Wojsk. ze starostą Cybulskim i p. Barcińskim na czele. Tutejsze Gniazdo Sokola z nowym zarządem na czele zabrało się energicznie do pracy. Między innymi postanowiono kłaść silny nacisk na wychowanie wojskowe członków.

Brześć nad Bugiem. Powiatowa Rada WF i PW pracuje intensywnie. W porozumieniu z Wojskowością realizuje się budowę strzelnicy i zakupienie ćwiczebnych sztucerów. Specjalny komitet pracuje nad sprawą budowy boiska sportowego. Wyzyskuje się należyście źródła dochodowe, czego rezultatem jest znaczny fundusz w banku, rozwiązujący Radzie ręce do szerokiego działania, zaproponowano innym Radom stałe komunikowanie się i koordynację prac.

Teoria wychowania fizycznego we Francji

Komisja lekarska przy Paris-Université-Club zorganizowała na okres lutego i marca b. r. pod kierunkiem prof. Langlois cykl konferencji dla lekarzy, obejmujących zasadnicze zagadnienia, obejmujące sprawy wychowania fizycznego.

Konferencje te dotyczyły następujących tematów: 1) Ćwiczenia oddechowe. 2) Serce i ciśnienie arterji. 3) Serce a poszczególne wysiłki sportowe. 4) Zmęczenie umysłowe i fizyczne. 5) Zagadnienie wzrostu. 6) Kwestja odżywiania w wychowaniu fizycznym. 7) Zagadnienie treningu w wychowaniu fizycznym. 8) Stan temperatury.

Aktualności i potrzeby głębszych rozważań na powyższe tematy — udowodnić nie trzeba. Należałoby jedynie gorąco życzyć sobie, aby i w Polsce sprawy te — specjalnie palące dla młodego sportu polskiego — doczekały się wkrótce szerszego i wyczerpującego omówienia

K. M.

OXFORD — CAMBRIDGE

Przed 76 meczem (12 kwietnia b. r.)



Atletyczna „ósemka“ Oxfordu w chwili największego wysiłku podczas treningu na torze w Henley
Na szlaku Amerykanin W. P. Mallen

Ze wszystkich zawodów sportowych pretendujących do miana „klasycznych“, niewątpliwie najczęściej zasługują na nie doroczne regaty uniwersyteckie, między drużynami odwiecznie rywalizujących ze sobą na każdym polu, uczelni w Oxford i Cambridge. Mało jest wydarzeń sportowych, któreby miały taką tradycję i taką sławę w Anglii i na Kontynencie.

Oxford - Cambridge jest najstarszym dorocznym świętem sportowym. Regaty zainicjowane w r. 1829 odbyły się już 75 razy! Oxford szczyci się 40 zwycięstwami, podczas gdy Cambridge liczy ich tylko 34. W roku 1877 zdarzył się wypadek niezwykle — „dead-heat“ — martwy bieg: mimo niesłychanych wysiłków obu osad na przestrzeni $4\frac{1}{4}$ mil (6 km. 840 m.) obie łodzie zupełnie jednocześnie minęły celownik!

Od roku 1913 zwycięstwa odnosił wciąż Cambridge, dopiero w roku zeszłym, gdy osadę jego opuścił nierównnany szlakowy Hartley, „ciemnoniebiescy“ (Oxford) po raz pierwszy, od lat, wzięli górę.

Regaty Oxford-Cambridge rozgrywane są na Tamizie na dystansie w wioślarstwie nigdzie nie spotykany. Na Olimpiadach, na mistrzostwach Europy, mistrzostwach Anglii i większości krajów Kontynentu, zwykłym dystansem są 2 km. Oxford-Cambridge przejeżdża ich blisko 7 (!), w tempie bardzo ostrem. Czasy wahają się około 20—22 minut. Rekord (o ile można mówić o rekordach na rzece) ustanowił Oxford w r. 1911 — 18 min. 29 sek.

Oczywiście tak ciężkie zawody (i tak ważne!) wymagają treningu niezwykle starannego i długiego. Regaty odbywają się w sobotę przed Palmową Niedzielą. Trening rozpoczyna się już po powrocie z wakacji letnich, t. zn. w połowie października. Jest to okres selekcji. Do Bożego Narodzenia w obu uniwersytetach są już po 2 wybrane osady, które rozgrywają ze sobą zawody kwalifikacyjne przed świętami.

Trenują obaj rywale u siebie, Cambridge na rzece Cam, Oxford na Isis. Regaty próbne urządzają jednak na Tamizie w Henley. Ferje świąteczne są okresem przerwy w treningu i odpoczynku. Po nich wioślarze wступują już w drugi okres przygotowań. Wybierane są wtedy osady reprezentacyjne i rezerwowe z pośród

teamów próbnych, przycem — jest to bardzo ciekawe — niezawsze do 1 osady wchodzi zwycięzca regat selekcyjnych. Tak np. osada Mallena przegrała w r. 1923 bieg próbny.

Okres drugi trwa do końca karnawału. Zawodnicy mieszkają oddzielnie pod pilnym okiem trenerów poświęceni całkowicie wiosłu.

Okres ostatecznego treningu ścisłego zaczyna się od środy popielcowej.

Wioślarze opuszczają Cam i Isis i jadą na tor regatowy na Tamizę.

Jest rzeczą charakterystyczną, że kluby uniwersyteckie nie mają nigdy trenerów zawodowych. Rolę ich spełniają niemniej kompetentni i niemniej sumienni „old-blues“ — starsi koledzy, którzy w dawnych latach sami jeździli w barwach Uniwersytetu. Oni też robią plany łodzi, oni nadzorują ich wyrób, równie fachowo jak kierownicy najsłynniejszych fabryk. Ten sam stan rzeczy mamy i u nas w klubach akademickich, i jak dotąd, z rezultatem dobrym. Takiego trenera jak dr. Bourne z Oxfordu nie ma chyba żaden klub W. Brytanii. Instruktorów zawodowych mają w Anglii tylko scullerzy, przeważnie ludzie bardzo zamężni, którzy utrzymują ich sami.

Już dziś cała Anglia wyczekuje niecierpliwie regat, stawia horoscopy, robi zakłady.

A w dzień zawodów tłum pół-miljonowy obsadza szczerlnie brzegi Tamizy na przestrzeni 4 mil od Putney do Mortlake, Król z dworem wyczekuje zwykle na Hammersmith-Bridge, a książę Yorku towarzyszy łodziom na motorówce. Dzień ten jest świętem dla ludu, który pół dnia zabawia się nad rzeką, wyczekując na „niebieskich“ i „ciemnoniebieskich“.

*

I tym razem szlakowym Oxfordu jest w dalszym ciągu znakomity Amerykanin Mallen, który w roku zeszłym poprowadził swą osadę do zwycięstwa. Czy i teraz szczęście uśmiechnie się „ciemnoniebieskim“? Wszystko za tem przemawia, gdyż nie słyhać obecnie o wielkich indywidualnościach wioślarzskich w Cambridge.

Is.

Najwięksi atleci doby obecnej

PAAVO NURMI

Problem specjalizacji w biegach i wyścigach interesuje zawsze teoretyków sportu. Pogląd, że wielkie talenty stoją ponad specjalnościami, zaczyna być coraz bardziej uzasadniony. Nasamprzód zdobył on sobie prawo obywatelstwa w pływaniu, gdzie wielkie gwiazdy, Weissmüller i Arne Borg pokazali, że jeden i ten sam człowiek przy treningu może przejść zwycięsko wszystkie dystansy. Przeciwwstawiono pływaniu lekkiej atletyce, gdzie specjalizacja zaznacza się wyraźniej. Mamy tu sprint, sprint przedłużony, dystansy pół-średnie, średnie, pół-długie, długie i Maratony. Jednak i tu powstaje pytanie, czy jeden człowiek, względnie dwóch ludzi — genjuszy lekko-atletycznych — nie mogłoby zdobyć dla siebie rekordów wszystkich met? Na to pytanie odpowiedzi twierdzącej jeszcze nie mamy, ale zapowiadają nam ją w niedalekiej przyszłości dwa nazwiska: **Charles Paddock** i **Paavo Nurmi**. Pierwszy ma już komplet rekordów do 300 m. włącznie, a o możliwości pobicia przezeń na 440 y. czasu Mereditha 47:8 mówi się już poważnie, jako o kwestji niedalekiej przyszłości. Drugi — od 1.500 m. do 10.000 m. nie ma równego sobie, a wiek jego i wyniki dotychczasowe przy fińskim systemie treningu pozwalają wierzyć, że dotrze on do 20 km. na godzinę. Nurmi jest dziś w fazie „schodzenia“ do met coraz krótszych i na 800 m. ma już czas tylko o 4 s. gorszy od rekordu światowego Mereditha (1:51'9).

Tak samo więc jak Paddock jest poważnym konkurentem na Olimpijczy do 400 m., tak samo Nurmi niebezpiecznym jest na 800 m.

Wyraźnie więc zbliża się do nas chwila, gdy stopniowo z listy rekordów światowych znikną wszystkie inne nazwiska, a zostanie Paddock i Nurmi — między innymi jedynie na jakie 500 — 600 m. może utrzymać się jaki Sheppard czy Larry Brown — po za nimi chyba Kolehmainen i Ettore Blasi na 25 km. i w Maratonie.

Jeżeli przypadek nie pozwoli współczesnym nam atletom dojść do tego, by 2 ludzi podzieliło się wszystkimi rekordami, to sam fakt, iż są oni tego bliscy, wskazuje na możliwość takiego stanu w przyszłości.

Jednak już dziś Paavo Nurmi jest prawie panem wszystkich dystansów średnich i długich — dokonał tego sam jeden, czego nie zrobił szereg specjalistów, i na tem polega jego wielkość w lekkiej-atletyce.

*

Pierwszem wystąpieniem Nurmiego na szerszym horyzoncie były Igrzyska VII Olimpijady. Nie miał on wtenczas jeszcze rekordów, ale był wielkim faworytem na 5, 10 km. i w crossle. Pewną jego była Finlandja i pewnym czuł się on sam. Tymczasem w biegu na 5.000 m. zupełnie nieoczekiwanie wysunął się człowiek, który wygrał przedbieg w nienadzwyczajnym czasie 15:33, i którego Nurmi nie brał na serjo. Był to Guillemot. Prowadził on większą część biegu, wytrzymał spurt Finna na ostatniemu okrążeniu, na 150 m. przed metą zerwał się i brauworowym finissem wyprzedził go, kończąc bieg w 14:55'6. Nurmi, który zapóźno rozpoczął spurt końcowy, przybył o 25 m. za Francuzem.

W następnym jednak wyścigu na 10.000 m. Nurmemu nauczonemu doświadczeniem udaje się pobić o 15 m. swego rywala. Osiągnął on wtedy 31:45'8 s., a więc czas o 47 s. gorszy od rekordu Bouina. Swem zwycięstwem w cross-country, zadokumentował on raz jeszcze swą wyższość.

*

W rok później 22.VI.1921 *padają pierwsze rekordy: z jednego startu bije Nurmi rekordy Bouina na 6 mil*

(=9'655 m.) i poprawiając czas z 29:51'6 na 29:41'2 i na 10 km. robiąc 30:40'2 zamiast 30:58'8.

W biegu tym pobił Finn jeszcze jeden rekord: na $\frac{1}{2}$ godziny, należący również do Bouina (9.721 m.) Według obliczeń w 30 minucie był Nurmi około 9.750-ego metra — niestety jednak czasu oficjalnie nie mierzone. Rekord ten czeka więc jeszcze, aż Nurmi powróci do tych dystansów.

*

W roku następnym Nurmi zabiera się do biegów nieco krótszych. I oto 12.IX.22 znów z jednego startu padają 2 rekordy: na 3 mile (4:827 m.) i na 5 km. Pierwszy z nich należał do niezrównanego w swym czasie Anglika Shrubba, drugi do równie znakomitego Kolehmainena (14:36'6). 3 mile pokrył Nurmi w 14:08'8, 5.000 — w 14:35'3 — czas więc swój poprawił od Antwerpji o 25 s.!

W tym samym okresie na 3.000 m. osiąga on rekord światowy 8:28'5 na 2.000 m. — 5:26'6.



Nurmi w 1920 r. na Igrz. VII Olimpijady w Antwerpji

Postępując dalej planowo w swej karierze Paavo Nurmi w r. 1923 przechodzi do met jeszcze krótszych. Atakuje on $1\frac{1}{2}$ km. i milę.

Dzieje tego rekordu i meczu z Widem opisywaliśmy już dawniej (Stadjon Nr. 1/1924) Wyzwany przez pewnego siebie Szweda, Nurmi stanął do biegu w Stadjonie Sztokholmskim wieczorem 23 września 1923 i pobił znówu jednym zamachem 2 rekordy, których jak dotąd nie zdołał zjednoczyć w swym ręku żaden z wielkich „milerów“, których przecież cały szereg od lat atakował rekordy Georgea i Tabera.

Nurmi po raz trzeci „odwalił“ za jednym startem dwa sąsiadujące ze sobą dystansy wyrażone w miarach angielskich i metrycznych (10 km. i 6 mil, 5 km. i 3 mile, 1.500 m. i 1 mila). Niewyczerpany przebył on wówczas 1.500 m. w 3:53 i 1609 (1 m.) — w 4:10'8.

Wyznał on wtedy, że czuje się na siłach zrobić 3:50 na 1.500 m. 4:08 na milę. Możliwe, że pokaże to na VIII Olimpijczy.

*

Wobec Igrzysk VIII Olimpijady Nurmi wydaje się pewnym na 1500 m. i w biegu drużynowym na 3 km. Na 800 m. i na 5000 km. jest prawdopodobny. Na

10 km., choć do niego należy rekord — teraz nie może liczyć na powodzenie. Tutaj zastąpią go godnie rodacy Rastas i Sipilä.

Nurmi, zstępując rokrocznie do coraz krótszych dystansów, robi naprzekór tradycji wszystkich biegaczy, którzy, jak dotąd, z wiekiem zawsze przechodzili na dłuższe mety. Widać czuje się on dość młodym, by „zejść” choćby do 800 m. i potem „wracając” zabrać nienaruszone dotąd rekordy Shrubba na 2, 4, 5, 7, 8, 9, 10 mil, i iść dalej, choćby do 20 km. — może nawet do 25 — dokąd zdąży... Może z czasem, tak jak mistrz jego, Hannes Kolehmainen, za lat kilkanaście pokusi się Nurmi o laury Maratonu? Wszystko to jest możliwe, a w granicach do 20 km. wysoce prawdopodobne.

Jest tylko jeden rekord, którego podobno Paavo Nurmi nie chce naruszyć: słynny rekord w biegu godzinnym Jean Bouin'a. Oświadczył on w Stockholmie po meczu z Widem, że nie chce odbierać ostatniego z długiej litanji rekordu temu, który zginął śmiercią bohaterską na polu chwały.

T. Semadeni.

NA MÓWNICY

O udział polskiej szermierki na Igrz. Olimp. w Paryżu

(„Stadion” Nr. 10 — Dokończenie).

Stanowisko PZS jest zatem conajmniej dwuznaczne. Albowiem w chwili, kiedy szermierze SSAZS w Krakowie, którzy w zawodach o mistrzostwo Krakowa (1922), w zawodach o mistrzostwo armji (styczeń 1923), dalej w zawodach o mistrzostwo AZS (czerwiec 1923 r.) a ostatnio na turnieju wojskowym w Warszawie zajęli pierwsze miejsca — mają obecnie najpoważniejsze szanse wejścia w skład reprezentacji olimpijskiej.

I dzisiaj, kiedy szermierka krakowska znajduje się w pełni rozwoju — p. H. B. uważa wystąpienie naszych szermierzy na Olimpiadę za przedczesne. Natomiast, skoro w r. 1920 zamierzały lwowskie kluby szermierze wystąpić swoją (wyłącznie) drużynę do Antwerpji — nie podniósł się wówczas ani jeden głos protestu, ani jedno słowo krytyki!

Nie zamierzamy nikogo zwałzać — co zarzuca nam p. H. B. — żądamy tylko aby nas lekceważąco nie pomijano — aby się z nami liczone, jako z klubem posiadającym najwybitniejszych i najstarszych w Polsce szermierzy!

O szermierze prowadzonej racjonalnie w CWSG i S. w Poznaniu, mam jaknajlepsze wyobrażenie. Mistrz Targler zrobił wszystko co było w jego mocy. To jednak, co dotycząc wykształcił Poznań, jest zaledwie doskonałym materiałem i fundamentem pod budowę przyszłości — terazniejszość zaś należeć musi do szermierzy starszych i bardziej doświadczonych.

Tutaj napewno wpadnie w konflikt z pojęciami p. H. B. o szermierce. P. H. B. kładzie mianowicie największy nacisk na techniczne wykszolenie szermierza oraz na jego inteligencję sportową (najzupełniej zresztą słusznie), natomiast nader ogólnikowo wspomina o jego przygotowaniu do zawodów — zwłaszcza do walki w poul. Tutaj rozstrzyga system — dzięki któremu np. Węgrzy zawdzięczają swoją przewagę nad bardziej może technicznie wyrobionymi Austrjakami. Ow system, wyłamujący się częstokroć z ram czczej poprawności i pięknej formy — daje technicznie, dostatecznie wyrobionemu szermierzowi znaczną przewagę nad równorzędnie wyszkolonym lecz walczącym, że się tak wyrażę, „na ślepo” przeciwnikiem. Podpatrzyć sposób walki Węgrów i Włochów a następnie swój własny system stworzyć i w ciągu długoletnich doświadczeń udoskonalić, było moim zadaniem w czasie dzielącym nas od pamiętnego turnieju międzynarod. w r. 1911 w Wiedniu.

Zwycięstwa swoje zawdzięcza Kraków nie tylko uczelewej i umiejętnej pracy naszego mistrza, Linne-mana — lecz także temu systemowi, który znacznie skraca i upraszcza przygotowanie zawodnika do turnieju. Tak! np. por. Zabielski, którego godziny lekcji i treningu w ciągu jego trzechletniej pracy szermierzej, razem wzięte, nie dorównują nawet sumie godzin treningu z jednego półroczu szermierzy z C.W.S.G. i S. w Poznaniu — okazał się dla tych ostatnich nader groźnym przeciwnikiem.

Tak artykuły p. H. B., jak i mistrza Targlera, starają się zamilczeć o tem, co się w Krakowie w tej gałęzi sportu dotychczas zrobiło i co się tam obecnie robi. Dlatego też twierdzą stanowczo i zdanie moje będzie, zdaje się, równocześnie wyrazem opinii naszych kół sportowych, że o składzie naszej drużyny reprezentacyjnej zdecydować mogą jedynie wielkie zawody szermierze o mistrzostwo Polski, dostępne zarówno dla wojskowych jak i dla cywilnych zawodników. W ostatniej chwili otrzymałem wiadomość, że zawody takie rzeczywiście odbędą się w połowie maja r. b. we Lwowie, prócz tego zaś Sekcja Szerm. AZS w Krakowie nosi się z zamiarem zainicjowania zawodów towarzyskich z Węgrami w kwietniu r. b. — rewanżując się za gościnne przyjęcie por. Zabielskiego w ub. roku w Budapeszcie.

Wbrew zatem twierdzeniom p. H. B. nie jesteśmy bynajmniej ograniczeni chińskim murem od zagranicy — a tylko dzięki niefortunnej decyzji Warszawy nie rozegraliśmy zapowiadzanego w czerwcu ub. roku meczu z Jugosławją, gdzie przynajmniej w jednej bronii mieliśmy pewne szanse.

Kiedy reprezentacja nasza futbolowa poniosła porażkę z repr. Jugosławji — szermierze nasi zrymali się, iż nie dozwolono im tej kłeski w szermierce powetować. Zamiast drużyny lekko-atletów, należało raczej wysłać do Paryża naszych szermierzy — którzy w szabli a nawet we florecie nie daliby się tam zbyt- nio zlekceważyć.

Mam nadzieję, że po tych wyjaśnieniach zmieni się zasadniczy stosunek i kąt widzenia pewnych czynników do polskich szermierzy — którzy mimo kompletnego braku poparcia ze strony państwa i społeczeństwa, a nawet w atmosferze zgoda dla siebie nieprzyjaznej, pracują dla dobra sportu z poświęceniem.

Oby ta praca szczyfową nie była.

Konrad Winkler.

Z WILNA

W całej Polsce sezon wiosenny już w biegu — my, wilnianie, jeszcze czekamy. Zima tymczasem trzyma ostro. Narty i saneczki w ruchu, jeszcze szcękają łyżwy w parku Żeligowskiego i u saperów. Nikogo to już jednak nie oszuka — wiosna idzie.

Niemylny znak: walne zebrania, fuzje, „nowochrzciny” klubowe i t. p. oznaki. Przedewszystkiem jednak fuzje: a więc połączenie T.S. „Lauda” z K.S. 6 p. p. leg. Prof. Weyssenhoff znowu w roli inicjatora i ojca chrzestnego. Nowotwór otrzymuje nazwę: Tow. Sportowe „Wilja” i, jak twierdzą znawcy miejscowych stosunków i... Kochanego Doktora, uchowa się i wyrośnie Bogu na chwałę, ludziom na pożytek.

Optymizm bodaj że słuszny, gdyż nowopowstały klub przedstawia obecnie najsolidniejszą chyba organizację sportową w Wilnie.

Połączenie właściwie 3 towarzystw, gdyż prócz 2-ch wymienionych na wstępie, „Wilja” zasiloną została ludźmi z miejscowego AZS (AZS ze względu na przeciwności od niego niezależne zawiesił swą działalność własną uchwałą na czas nieograniczony), każe jej wróżyć jaknajlepszą przyszłość.

Skład zarządu T. S. „Wilja” na r. b. następujący: Prezes: — p. Wagner Karol, prezes Wil. T-wa Rolnicz.; wice-prezesi: — pułk. Kozicki, d-ca 6. p. p.

leg., inż. Linowski z Dyr. Wil. P. K./P., mjr. Niemierski z 6 p. p. leg.; sekretarz: — prof. Weysenhoff; zast. sekr.: — p. Leszczyński; skarbnik: — por. Skarbek; gospodarz: — kpt. Frączak; ławnicy: — p. Grabowiecki, p. Tarasiewicz, kpt. Dworzak, inż. Kamiński, kpt. Sękaza. T-wo posiada 5 sekcji: piłki nożnej, lekko-atletyczną, wioślarską, tenisową i narciarską. Własne boisko na wzgórzach Trzykrzyskich, skocznię narciarską, kort tenisowy.

Drugim ważnym zdarzeniem dla sportowego Wilna jest połączenie WKS Wilno ze wszystkimi pułkowymi KS (z wyjątkiem 1 p. p. leg. i 85 p. p. tworzących własne kluby oraz 6 p. p. leg.) w jedno ciało „WKS Pogoń”. Na czele „Pogoni”, jako prezes stanął pułk. Pasławski z-ca d-cy KOW Wilno.

Klub posiada boisko, znane graczom zamiejscowym jeszcze z ub. r., które ma być w tym roku powiększone, ukończone mają być również bieżnie i ewentualnie trybuny.

Oba pomienione kluby wchodzą do klasy A, do której też należą jeszcze: KS 1 p. p. leg. i zamiejscowy WKS Grodno. 1 p. p. leg. przystępuje do budowy własnego boiska na placu uzyskanym od Magistratu. Prócz tego własne boisko przy ul. Legionów wykańcza w tym roku B—klasowa „Makkabi”, tegoroczny kandydat na mistrza klasy B. Do tej ostatniej (kl. B) w Wilnie należą jeszcze KS „Sparta” (przeszłoroczny „Strzelec”) przy związku kół młodzieży Czerwonego Krzyża, posiadający łącznie z harcerstwem doskonały materiał lekkoatletyczny, oraz „KS Czarni”. Poza Wilnem do klasy B. należą kluby Białegostoku, Lidy, Słonimia itd.

We wszystkich tych klubach praca organizacyjna wre, gdy zaś do tego dodamy niewidziany dotąd na

pływ nowych członków, znaczny wzrost zainteresowania się sprawami sportu w starsze społeczeństwie, — należy przypuszczać, że sezon tegoroczny będzie bardzo ciekawy, gdyż i stare organizacje sportowe jak Wil. T-wo wioślarskie, T-wo cyklistów i in. ocknęły się: sprowadza się nowe łodzie, duma się o torze kolarskim i t. d.

Ostatnio zanotować należy powstanie Koła Sportowo-krajoznawczego przy miejscowym Stow. Urzęd. Państ., które zrzeszając przeszło 3.000 ludzi, może wyłonić potężną organizację sportową. A. S.

Życie sportowe kobiet

Na zawodach KS Warszawianka w dn. 12 i 13. IV dla pań są dostępne nast. punkty: bieg 60 m., skok w dal, rzut kulą 5 kg, sztafeta 4×60.

*

Warszawski Klub Wioślarek urządza w dniu 5 kwietnia b. r. koncert w sali Konserwatorium (Okólnik 1) z udziałem: pp. Wacława Kochańskiego, J. Trombini-Kazurowej, Niny Grudzińskiej i kapeli p. Kazuro.

Czysty dochód przeznaczony na rzecz budowy przystani dla wioślarek w Warszawie.

Bilety przy wejściu na godzinę przed przedstawieniem.

*

Football we Francji. Do ostatecznych rozgrywek o mistrzostwo Paryża w piłce nożnej weszły następujące kluby: Le Clodo, Les Sportives, Femina Sport i L'Olympique.

PODNOSENIE CIĘŻARÓW

W związku z przygotowaniem PTA do zawodów w podnoszeniu ciężarów na Igrz. Olimp. w Paryżu,

nie od rzeczy będzie zanotować rekordy światowe—amatorskie w tej dziedzinie sportu, ustalone na r. 1924.

TABELA

Waga	Rwaniem jednorącz		Rzutem jednorącz		Rwaniem oburącz	Wypchnięciem oburącz	Rzutem oburącz
	prawa	lewa	prawa	lewa			
1) Piórkowa	A. Stadler (Austria) 73.8 kg.	ten sam 72.5 kg.	ten sam 85.5 kg.	E. Widmann (Norw.) 70 kg.	Marten (Francja) 86.5 kg.	H. Graf (Szwajc.) Wolpert (N.) po 90 kg.	A. Stadler (Aust.) 115.1 kg.
2) Lekka	Fahrenbach (Norw.) 75 kg.	Zwerina (Aust.) 75.2 kg.	Bunz (Szwajc.) 93.75 kg.	Jaquenoul (Szwajc.) 90 kg.	Neuland (Est.) 91 kg.	Wolpert (Norw.) 92.5 kg.	de Haes (Belg.) 122 kg.
3) Średnia	Lang (Norw.) Neuland (Est.) po 80 kg.	A. Bock (Szwajc.) 80 kg.	F. Bichsel (Szwajc.) 95 kg.	Neuland (Est.) 92.5 kg.	Neuland (Est.) 100 kg.	K. Stritesky (Aust.) 97.5 kg.	Neuland (Est.) 127 kg.
4) Półciężka	Cadine (Fran.) 90 kg.	Svorre (Est.) 84 kg.	F. Hurenberger (Szwajc.) 110.5 kg.	F. Hurenberger (Szwajc.) 95 kg.	Cadine (Fran.) 108 kg.	K. Stritesky (Aust.) J. Scherz (A.) po 100 kg.	Gadine (Fran.) 140 kg.
5) Ciężka	H. Rondi (Norw.) 99.75 kg.	H. Gässler (Norw.) 90 kg.	H. Gässler (Norw.) 110 kg.	H. Gässler (Norw.) 106.5 kg.	Gorner (Norw.) 120 kg.	K. Swoboda (Aust.) 121.5 kg.	H. Gässler (Norw.) 157.5 kg.

Wyczyny polskie podamy w jednym z następnych numerów „Stadjonu”.

Nowiny Sportowe Stadjonu Nr. 6-ty ukaza się w poniedziałek rano

Polonja na Górnym Śląsku

Przyjęcie. — Nastroje. — Ociepla gry i graczy. — Boisko. — Publiczność. — Sędziowie.

Gdy po siedmiodzinnej wygodnej podróży wysypała się gromadka wesoło usposobionych warszawiaków na peron katowickiej stacji, przybladły cokolwiek roześmiane lica, a złośliwi zaczęli szeptać: "o chyba nie tutaj". Nic nie pomogło kilkakrotnie obszukiwanie całego dworca z przyległościami, których jest wiele, — ani żywej duszy.

Po dwugodzinnych poszukiwaniach upragnionej „Diany”, udało się wynaleźć t. zw. dom klubowy, skąd przybyło dwóch niezmiernie zdziwionych i przerażonych „dianistów”, którzy zaprowadzili nas wreszcie do hotelu. Po kolacji, ciągle „nie wiedząc, co to znaczy”, poszliśmy o godz. 2 w nocy spać.

Dopiero nazajutrz sprawa wyjaśniła się: kierownik sekcji Diany „nagle wyjechał na stałe” do Niemiec, zabierając korespondencję, którą osobiście prowadził; depeza zaś wysłana przez Polonję na tydzień przed przyjazdem, utknęła bezpowrotnie w pulchnej rączce jego gospodyni.

Radziłbym jednakże Dianie, aby na drugi raz bardziej „klubowo” niż osobiście prowadziła swoje sprawy, gdy kto tak nagle i na zawsze wyjeżdża, może coś więcej oprócz papierów klubu zabrać.

W ten sposób mniej więcej przedstawia się owa, nie powiem, żeby zbyt dla mnie jasna, sprawa „przyjęcia” „Polonji”.

*

Kiedy w niedzielę o g. 3 po poł. drużyna przyszła na boisko rozbierać się, panował doskonały nastrój wróżący wygraną. Zresztą wróżb było wiele: niezadowolone drużyny z przyjęcia (właściwie braku przyjęcia) i „sztywnej zupki”, nowe sweterki, (przesąd, w nowym Pol. zawsze wygrywa) — no i najważniejszy prognostyk: ulica Wandy, przy której leży boisko i szatnia, wprawdzie nie tej świętej, która jest patronką „Polonji”, ale... zawsze Wandy.

Pisane naprędce afisze, obnoszone w niedzielę rano po mieście oraz kilka „wywieszek” w cukierniach nie zdołały oczywiście, mimo pięknej, słonecznej pogody przyciągnąć wiele publiczności. Mimo, że korespondent „Kur. Warsz.” naliczył ich kilka tysięcy, ja widziałem zaledwie około 300 osób, co sprzedane bilety zresztą potwierdziły.

„POLONJA” — „CRACOVIA”



Loth II gotów do obrony

(Do artykułu w Nr. 5 „Nowin Sportowych”)

Drużyny ustawiły się w następujących składach.

23 marca.

„Polonja”: Loth II; Czajkowski, Czyżewski; Smid, Loth I, Loth IV; Hamburger, Tupalski, Grabowski, Emchowicz, Zantman.

„Diana”: Stabik; Snoppek, Kama; Lubina II, Makowski, Herrmann; Rzychoń, Machinek I, Lubina I, Dwucet, Machinek II.

25 marca.

Polonja: Grabowski I; Loth II, Czyżewski; Tupalski, Loth I, Bułanow II; Hamburger, Żelechowski, Grabowski II, Emchowicz, Zantman.

„Pogoń”: Scholz; Cuber, Reich; Konieczny, Ledwoń, Koziarczyk; Górecki, Müller, Roelle, Dziennik, Pazurek.

Sama gra była walką z potwornym błotem, gdzie o rozwinięciu gry szybkiej i technicznej nie było mowy. Siła mięśni i taktyka zdecydowały o wyniku. Rolę decydującą w „Polonji” odegrała tym razem pomoc — linja od pewnego czasu najłatwiej zmieniająca swą formę. Mimo stosowania przez „Dianę” długich podań, co zwykle nastercza wiele pracy obrońcom wszelką akcją ofensywną Niemców likwidowała trójka Smid, — Loth I, — Loth IV.

O ile w niedzielę przeciwko „Dianie” pomoc była najlepszą częścią drużyny, o tyle we wtorek przeciwko „Pogoni” była ona najslabszą linją.

Debiut wtrękowy weterana piłkarzy warszawskich, Grabowskiego I w bramce był bardzo szczęśliwy. Wykazał on wiele rutyny, zimnej krwi i odwagi, dzięki czemu wyjaśnił kilka ciężkich sytuacji. Bramka strzelona z kilku metrów po rzucie z rogu była nie do obrony.

Wreszcie atak, jednolity zupełnie w niedzielę, we wtorek posiadał wyraźną lukę na prawym łączniku. Żelechowski, który grał na tej pozycji, zapomniał widocznie, że niewolno jest prawdziwemu graczowi wchodzić na boisko bez treningu. Tłumaczeń niema.

Jaką rolę odgrywa trening zimowy, uwidoczniła gra, a właściwie praca Zantmana. Gracz ten na jednym meczu pracował tyle mniej więcej, ile prawa strona w oba dni.

Co do przeciwników „Polonji”, to zarówno „Diana” jak i „Pogoń” grają tym samym starym niemieckim systemem „byle naprzód i mocno”, który, jak się okazuje, nawet w idealnych dla siebie warunkach (na błocie i śniegu) zawodzi. „Diana” ma drużynę bardzo młodą, grającą sympatycznie, fair. Fizycznie gracze przedstawiają się bardzo średnio. „Pogoń” rozporządza materiałem ludzkim bardzo dobrym, lecz gra zbyt ostro, faul, (prawe skrzydło). Kombinacyjnie i technicznie lepsza „Diana”. Obie drużyny były bardziej grą zmęczone niż „Polonja”, która w oba dni atakowała do ostatniej minuty.

Z graczy górnośląskich wyróżnili się obaj bramkarze, środek napadu „Diany” (Lubina I — lewy pomocnik repr. G. Śl. przeciw repr. Warsz. 1:0), oraz lewoskrzydłowy „Pogoni”. Dość dobrzy byli obrońcy, lepsi „Pogoni”.

Bramki strzelone przez „Polonję”, nie były specjalnie piękne: były one koniecznym wynikiem częstych ataków. Trudny teren i ciężka piłka uniemożliwiały długi efektywny strzał.

*

Boisko położone w najwyższej leżącej części miasta, marnie oparkowane, może pomieścić do 5 tysięcy widzów. Przedstawiało ono formalne trzęsawisko, na którym najlepszy gracz czuje się niepewnie. Także wiele pięknych przemyślanych akcji ginęło w bardzo lepkiem błocie.

FUNDUSZ OLIMPIJSKI

Konto PKO Nr. 8230

Złożono za pośrednictwem naszej Redakcji: 1) Drużyna żeńska im. A. Mickiewicza w Dziśnie 17.200.000 mkp., 2) Starostwo Świąciany 10.270.200 mkp., 3) Męska drużyna Harcerska w Świącianach 5.000.000 mkp., 4) Oddział ZBK Świąciany 11.000.000 mkp.

List do Redakcji

Kraków, dn. 26 marca 1924 r.

Do P. T. Redakcji Tygodnika Sportowego „Stadjon“ w Warszawie.

Na podstawie § 19 Ustawy prasowej prosimy o sprostowanie mylnej informacji umieszczonej w artykule podpisanym inicjałami T. R. G. pod tytułem „Przegląd Prasy“ w Nr. 12 „Stadjonu“. A mianowicie, autor pisze na wstępie „Dwóch znakomitych instruktorów Targler i Winkler i t. d.“ co widocznie polega na niepo-

rozumieniu, albowiem p. Winkler nie jest instruktorem, lecz tylko amatorem członkiem naszej Sekcji, a z zawodu urzędnikiem Izby Skarbowej w Krakowie.

Z poważaniem za Wydział Sekcji Szermierczej AZS
Tadeusz Starzewski, sekretarz.
Józef Pochwański, wiceprezes.

NADEŚLANE

Do Towarzystwa Cyklistów w Warszawie.

Niniejszym mam zaszczyt przeprosić Towarzystwo Cyklistów za niewłaściwe zachowanie się podczas wyścigów dn. 8-go lipca 1923 r. o mistrzostwo Województwa Warszawskiego.

Cofam swe słowa wypowiedziane pod wpływem chwilowego zdenerwowania.

Z poważaniem K. Ochniewski.

Komunikaty związków na osobnym załączniku.**POLSKA SPÓŁKA SPORTOWA**

Hoża 19

RAKIETY OD 20.000.000 Mkp.**PANTOFLE TENNISOWE** OD 13.000.000 Mkp.

Katalogi ilustrowane — gratis

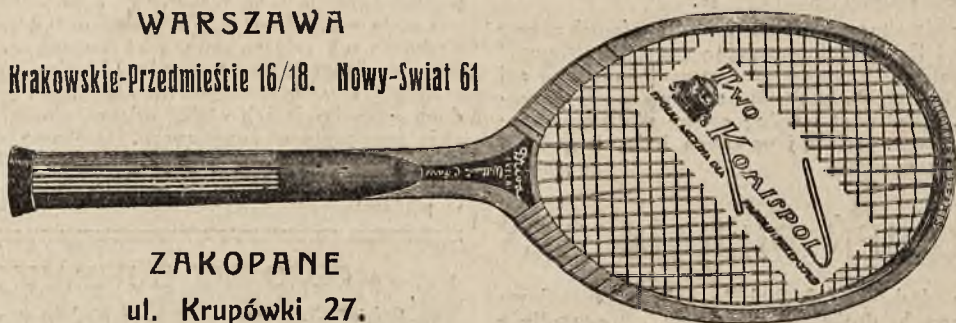
POWIEDZ
KAŻDEMU

ODCISKI, BRODAWKI i STWARDNIENIA SKÓRY
POT po 1 użyciu usuwa proszek EKSİKANS. Zęby konserwują tylko dobre proszki do zębów AGATOL i MENTOLIN
Laborat. kosmetyczne St. GÓRSKI, Warszawa, Leszno 12

Usuwa
ARAGO
Żądać wszędzie!

WARSZAWA

Krakowskie-Przedmieście 16/18. Nowy-Swiat 61



ZAKOPANE
ul. Krupówki 27.

Wydawca: ppłk. dr. OSMOLSKI.

Redaktor: kpt. KRÓLIKOWSKI-MUSZKIET

REDAKCJA I ADMINISTRACJA: WARSZAWA, SENATORSKA, GAL. LUXEMBURGA, tel. 287-04.

Prenumerata w kwietniu wraz z dodatkiem poniedziałkowym 4.500.000 mk.

CENY OGŁOSZEŃ: 1/1 str.—40 złp., 1/2—25 złp., 1/4—15 złp., 1/8—8 złp., 1/16—5 złp., w tekście o 50% drożej

Prenumeratę prosimy wpłacać na konto czekowe P. K. O. Nr. 7498. — Redakcja rękopisów nie zwraca.

Tłoczono w drukarni M. S. Wojak.—Przejazd! 10.

Polskiego Związku Tow. Kolarskich, Polskiego Związku Bokserskiego, Polskiego Związku Tow. Wioślarskich, Polskiego Związku Lekko-Athlet., Centrali Polskich Akademickich Związków Sportowych, Warsz. Okręg. Związku Piłki Nożnej, Warsz. Okręg. Związku Lekko-Athlet., Polsk. Tow. Atl., Wil. Okręg. Związku Lekko-Athletycznego.

Komunikat Nr. 13

Związku Polskich Związków Sportowych

Na skutek interwencji Klubu Cracovia z zażaleniem, że magistrat krakowski wbrew ustawie z 11 sierpnia 1923 r., oraz wydanemu do niej rozporządzeniu wykonawczemu M. S. Wewnętrznych, zamiast ustawowych 10 proc. pobiera nadal 40 proc. podatku od ceny biletów na zawody sportowe, wniósł zarząd ZZ pismo do Ministerstwa Spraw Wewnętrznych z żądaniem przestrzegania także w Krakowie ustawowej wysokości podatku od zawodów sportowych.

*

Za pośrednictwem poselstwa włoskiego i ministerstwa spraw zagranicznych otrzymał zarząd ZZ zaproszenie dla organizacji gimnastycznych w Polsce na międzynarodowe zawody gimnastyczne we Florencji, które odbędą się w dniach od 29 maja do 3 czerwca b.r. Pismo to zakomunikowano naczelnictwu Pol. Tow. Gimn. „Sokół”, a wedle zasiągniętych informacji związek ten wysłał w każdym razie do Florencji swych przedstawicieli, przpuszczalnie też drużynę ćwiczącą.

*

Ministerstwo Spraw Wojskowych przygotowało obecnie ustawę o przysposobieniu wojskowemu, której projekt w najbliższej przyszłości ma być wykonany i poddany pod dyskusję publiczną. Ustawa ta ma zastąpić projektowaną pierwotnie ogólną ustawę o wychowaniu fizycznym. Jej projekt opracowany przez M. S. Wojsk. w r. 1921, a szczegółowo przedyskutowany na posiedzeniu Państwowej Rady Wychowania Fizycznego w dn. 25 lutego 1922 r., na którym delegaci ZZ zaznaczyli też stanowisko organizacji sportowych względem tego projektu, został następnie wycofany.

*

Na skutek pisma P. Z. Tow. Wioślarskich o wydanie opinii w sprawie celowości zorganizowania w Łonie tegoż Związku Związków Okręgowych powzięto uchwałę, że związki okręgowe w tych działach sportu, w których kluby sportowe nie są bardzo liczne i niema potrzeby organizowania okręgowych zawodów o mistrzostwo, oraz czuwania nad dyscypliną sportową w mniejszych lokalnych klubach, są narazie zbędne, ze względu na niepotrzebne powiększenie instancji.

*

Na skutek pism, rozesłanych przed kilku tygodniami do związków o wyrażenie opinii w sprawie przynależności młodzieży szkół średnich do klubów sportowych, odpowiedział P. Z. Narciarski, uwzględniając przeciwne wprowadzaniu młodzieży do klubów sportowych stanowisko sfer pedagogicznych, że nie widzi konieczności poruszenia obecnie tej sprawy. Żąda natomiast ewidencjonowania młodzieży, któraby składała egzaminy narciarskie przed odpowiednią komisją.

IV Zwyczajne Zebranie Zarządu Wileń OZLA.

Obecni: płk. Tokarzewski, kpt. Słowiński, por. Dobrowolski, por. Głowacki, por. Minnicki.

Porządek dzienny. 1) Odczytanie i przyjęcie protokołu ostatniego Zebrania. 2) Weryfikacja Zawodów o Mistrzostwo Okręgu. 3) Zatwierdzenie rekordów Okręgu. 4) Załatwienie prośby Kl. Sport. „Granat” — o zwolnienie od opłat wpisowego. 5) Przygotowanie materiału do walnego zebrania. 6) Wolne wnioski.

Ad pkt. 1. Protokół ostatniego zebrania przyjęto bez dyskusji.

Ad pkt. 2. Na podstawie protokołu sekretarza zawodów p. R. Kawalca zawody o mistrzostwo zweryfikowano. Równocześnie przyznano tytuły mistrza Okręgu WOZLA. na rok 1923 6 pp. Leg., 2) miejsce WKS. Słonim, 3) miejsce 5 pp. Leg., 4) miejsce KS. „Strzelec”, 5) miejsce AZS, 6) miejsce 5 p. sap.

Ad pkt. 3. Zatwierdzono następujące rekordy OZLA.: 100 m. por. Dobrowolski 5 pp. Leg. 11'6 sek., 200 m. p. Filemonowicz „Strzelec” 25'8 s., 400 m. p. Doboszewski AZS. 1:03, 800 m. p. Karpiński 6 pp. Leg. 2:29'8, 1500 m. p. Pietrzakiewicz AZS. 4:43'4, 3000 m. p. Dach WKS. Słonim 10:15'6, 5000 m. p. Dach WKS. Słonim 17:33'6. 110 m. z płot. por. Dobrowolski 6 pp. Leg. 20:2. Rzut dyskiem por. Stefański WKS. Słonim 33'18 m. Rzut oszczepem por. Stefański WKS. Słonim 42'46 m. Pchnięcie kulą p. Nowojczyk 3 p. sap. 10'235 m. Skok w dal z rozbiegiem por. Dobrowolski 6 pp. Leg. 6,26 m. Skok w wyż z rozbiegiem p. Zegis 5 pp. Leg. 1,52'5 m. Skok o tyczce p. Szemberg AZS. 2'78 m. Trójskok por. Dobrowolski 6 pp. Leg. 11'32 m.

Ad pkt. 4. Prośbę K. S. Granat uwzględniono z tym, że zwolniono Kl. od wpłacenia składek na r. 1923 i 24 natomiast termin wpłacenia wpisowego przesunięto do l.XI.1924 r.

Ad pkt. 5. a) Utworzenie kursu lekko-athletycznego.

b) Do mistrzostw Okręgowych mają prawo stać tylko te Towarzystwa, które odbyły przedtem przynajmniej jedne zawody wewnętrzne klub. ewent. międzyklubowe, zgłoszone na 14 dni przedtem do OZLA i obsesane przez Sędziów związkowych.

Ad pkt. 6. Uchwalono wysłać pismo do „Stadjonu” wyjaśniające, że organem oficjalnym OZLA jest „Stadjon”.

Komunikat Nr. 4

Wydz. Gier i Dyscypliny WOZPN

Szczegółowe przepisy dotyczące rozgrywania mistrzostwa kl. B WOZPN w roku 1924.

§ 1. W zawodach o mistrzostwo kl. B WOZPN w r. 18924 wezmą udział: grupa klubów — WTC, ŻTGS Makabi, ŻTGS Bar Kochba, Radomskie Koło Sportowe, TSPF Ruch (podgrupa I), KS Orkan, WKS 22 pp. (Siedlce) WKS Pogoń, RKS Skra, KS Olimpijka (podgrupa II); grupa rezerw — Polonja II, Warszawianka II, Legja II, AZS II, Varsovia II i Czarni II (Radom).

§ 2. Rogrywki odbywać się będą na następujących boiskach: 1) Boisko Główne w parku Sobieskiego; 2) WKS Legja; 3) WTC Dynasy; 4) WKS. 22 pp. w Siedlcach i 5) WKS 72 pp. w Radomiu.

§ 3. Wynik rozlosowania terminów został ogłoszony w komunikacie Wydziału Gier z dnia 17 i 28 grudnia 1923 r. (Stadjon Nr. 6 i 7 z dnia 6 i 13 lutego 1924 r.)

§ 4. Wyznaczenie boiska i godziny rozpoczęcia rozgrywki będzie ogłaszać periodycznie w organie urzędowym WOZPN (Tygodnik „Stadjon”).

§ 5. Mistrzostwa kl. B rozpoczyna się dnia 5 kwietnia i będą ukończone dnia 21 września, ewentualnie w wypadku konieczności wyznaczenia 3-ej rozgrywki pomiędzy zwycięzcami obu grup najpóźniej 28 września.

§ 6. Porządkowi, wyznaczeni w myśl § 11 Przepisów Ogólnych przez klub będący gospodarzem placu, winni się w liczbie 8 zgłosić do sędziego prowadzącego zawody.

§ 7. Wstęp na zawody musi być płatny. Ustalenie cen biletów wejścia na trybuny i do łóż pozostawia się do uznania klubu organizującego.

§ 8. Wyjąkowo na rok 1924 znosi się przymus reklamowania zawodów plakatami (§ 18 przepisów stałych).

§ 9. WOZPN otrzymuje z czystego dochodu od rozgrywek miejscowych 40%, a od zamiejscowych 30%. Podział pozostałego dochodu i sposób rozrachunku z WOZPN winien się odbywać ściśle w myśl § 16 przepisów stałych.

§ 10. Zwraca się uwagę na ściśle przestrzeganie przepisów odnoszących się do składu drużyn (§§ 20—26) przepisów stałych). Zasadniczy skład drużyn winien być zgłoszony do Wydziału Gier i Dyscypliny najpóźniej do dnia 22 marca.

§ 11. Niniejsze przepisy szczegółowe są uzupełnieniem Stałych Przepisów, dotyczących rozgrywania mistrzostw WOZPN, które kluby winny dokładnie znać i ściśle się do nich stosować.

§ 12. Wszelkie przekroczenia przeciw niniejszym przepisom będą karane.

Komunikat Kolegium Sędziów OZPN.

Dnia 23 marca Komisja Egzaminacyjna w składzie pp.: Grabowskiego J., Strzeleckiego M., Bincera S., przesłuchała z teoretycznej znajomości przepisów urzędowych gry w piłkę nożną 5 kandydatów na sędziów i stwierdziła, że żaden z zdających nie odpowiada stawianym przez Komisję wymaganiom. W myśl § 4 Regulaminu KS żaden ze zdających w dniu 23 marca kandydatów nie może stawić się ponownie do egzaminu przed upływem 3 miesięcy.

Obsada gier o mistrzostwo kl. B.

Warszawianka II—Varsovia II Agrykola 5.4 g. 4.30 sędzia p. M. Strzelecki.

Czarni II—Legja II Radom 6.4 g. 4. s. L. Wagner. Bar-Kochba — WTC Agrykola 6.4 g. 12 s. p. J. Walczak.

WKS Siedlce — Orkan Siedlce 6.4 g. 4 s. p. L. Matejak.

Varsovia II — Polonia II Agrykola 12.4 g. 4.30 s. p. A. Posner.

AZS II — Warszawianka II Dynasy 12.4 g. 4.30 s. p. Jacynowski.

WTC — Ruch Dynasy 13.4 g. 12 s. p. T. Walczak.

Orkan — Olimpia Agrykola 13.4 g. 12 s. p. J. Jagielski.

Makabi — WTC Agrykola 21.4 g. 12 s. p. J. Bednarski.

Pogoń—Orkan—Legja 21.4 g. 12 s. p. E. Landau. Legja II — AZS II Legja 26.4 g. 4.30 s. p. S. Loth. Bar-Kochba — Makabi Agrykola 26.4 g. 4.30 s. p. J. Grabowski.

Polonia II — Czarni II Agrykola 27.4 g. 12 s. p. F. Krukowski.

Pogoń — WKS Siedlce—Legja 27.4 g. 12 s. p. S. Bincer.

Niezależnie od tego na mecz towarzyski między drużynami Wisły (Kraków) i Polonii, dnia 6.4 Agrykola, wyznaczony został p. Jan Bednarski, a na sędziów linjowych pp.: Józef Miron i Roman Pędzimaż.

W razie niemożności *nagłej* stawienia się na zawody wyznaczone, sędziowie obowiązani są usprawiedliwić swą nieobecność pisemnie z podaniem przyczyn. Lekceważenie swych obowiązków sportowych przez sędziów tolerowane nie będzie i będą oni karani stosownie do kompetencji, przysługujących Wydziałowi w ramach regulaminu.

Pod adresem Klubów Wydział zwraca się z apelem o możliwie najwcześniejsze zgłaszanie meczów (najpóźniej na 4 dni przed terminem), gdyż ułatwia to Kolegium pracę.

Za załatwienie korespondencji nienadesłanej pod adresem Wydziału (Chmielna 10, J. Bednarski) Wydział nie odpowiada.

Komunikat Nr 5

Centrali Polskich Akademickich Zw. Sportowych

Na posiedzeniu komisji prasowej CPAZS w dniu 27 marca r. b. uchwalono:

1) Podjąć prace organizacyjne w celu utworzenia podkomisji prasowych w poszczególnych AZS, któreby w ścisłym kontakcie z Centralą prowadziły prace informacyjno-prasową i propagandową.

2) Wyznaczyć podkomisję w celu wydania pamiątknika PAZS, obejmującego historję, rozwój i działalność całokształtu Polskich Akademickich Związków Sportowych.

UWAGA Regulamin Wydziału Gier i Dyscypliny WOZPN ukaże się w następnym numerze.

REGULAMIN SPORTOWY

POLSKIEGO ZWIĄZKU BOKSERSKIEGO

(Ciąg dalszy)

§ 26. W kłamrze „(clinch“), jeżeli jeden z przeciwników jest trzymany, lecz sam ma obie ręce, lub jedną wolną — może zadawać ciosy.

Nie ma prawa zadawać ciosów jedną ręką ten bokser, który drugą trzyma przeciwnika.

Na komendę kierownika walki: „puścić“ („break“) obaj przeciwnicy obowiązani są natychmiast cofnąć się o krok, nie zadając ciosów przy odrywaniu się, poczem bez osobnej komendy rozpoczynają walkę ponownie.

§ 27. Jeżeli obaj przeciwnicy podczas spotkania uporczywie trzymają się wzajemnie, mogą być zdyskwalifikowani po ogłoszeniu dwóch ostrzeżeń, spotkanie zaś unieważnione („no-contest“).

§ 28. Gdy jeden z przeciwników podczas starcia upadnie, kierownik walki natychmiast rozpoczyna głośnie donośnym liczenie od 1 do 10, w odstępach jednosekundowych, umieszczając się między bokserem leżącym i jego przeciwnikiem.

O ile powalony na słowo „10“ nie podniesie się całkowicie z pozycji „leżącej“, spotkanie jest zakoń-

czony jego przegraną („knock out“) i kierownik walki po słowie „10“ dodaje „out“.

Jeżeli bokser wstanie z pozycji „leżącej“ przed słowem „10“ („knock down“), kierownik walki zaprzestaje liczenia i daje znak do rozpoczęcia walki. Od tej chwili przeciwnikowi, wyczekującemu w rogu, wolno atakować.

§ 29. Jeśli bokser powalony, w czasie liczenia „1... 10“, powstanie i zaraz potem upadnie, nie otrzymawszy żadnego ciosu, kierownik walki powinien dalej liczyć, nie rozpoczynając na nowo od „1“.

O ile, przed wymówieniem „10“, nastąpi koniec starcia („gong“) asystenci mogą dopomóc leżącemu bokserowi do powstania i po ukończeniu przerwy ma on prawo do dalszej walki.

Boksera, który w przeciągu 10 sekund po zakończeniu przerwy nie jest w możności wznowić walki, uważać za pokonanego przez „knock out“.

§ 30. Jeżeli, z końcem ostatniego starcia, żaden z przeciwników nie został pokonany przez cios rozstrzygający („knock out“), ani się nie poddał, zwycięstwo „na punkty“ przyznać bokserowi, który wykaże przewagę przez:

- 1) skuteczne ciosy prawą i lewą;
- 2) obronę;
- 3) technikę ogólną;
- 4) siłę ciosów;
- 5) wytrzymałość;
- 6) sportowe zachowanie i ścisłość w przestrzeganiu przepisów walki.

(c. d. n.)